

DZIENNIK NARODOWY

Browar parowy Fr. Braulińskiego w Piotrkowie

poleca swoje, znane z pierwszorzędnej jakości, wytwarzane z pierwszorzędnych surowców krajowych, piwa **Eksportowe, Jasne, Ciemne,** oraz wody gazowe w rozmaitych gatunkach.

Wielka niespodzianka w Senacie Organ p. Starzaka o koncepcjach politycznych marsz. Sławka

GDY JEDNI WOJUJĄ — drudzy, neutralni, zajmują się dostawą broni. Jedni w ten sposób ubożają, drudzy się bogacą, lub przynajmniej reperują swoje interesy. Zjawisko to było często przedmiotem krytyki, niezawsze słusznej. Uzasadniona jest ona oczywiście wtedy, gdy w ten sposób przez dostarczanie broni, wspomaga się wrogów.

Niestety, zdarzało się nieraz i to słuszenie, że z takim zjawiskiem walczono. Jednakże, jak widać, gruntuje się już zrozumienie dla tych spraw, nawet w świecie businessmanów amerykańskich.

Oto ogłoszono właśnie oficjalny komunikat o światowych dostawach sprzętu wojennego z U.S.A. Okazuje się z niego, że Ameryka handluje bronią z całym światem, tylko nie z Niemcami i nie z Włochami. Charakterystyczne. Godne uwagi. Tych odbiorców świat demokracji amerykańskiej wyłącza, zrezygnowała z nich. Nie chce w żadnej formie pomagać wojowniczym totalizmom.

Widocznie uważa je za istotne niebezpieczeństwo dla pokoju świata.

(x.)

Amerykański materac czy polski siennik
Nie mogą istnieć dwie miarki rentowności

Patrz art. wstępny na str. 3-ej

Kapitały angielskie dla Turcji

STAMBUL. Bawi w Turcji dyrektor departamentu kredytów Wielkiej Brytanji, Mixson celem przeprowadzenia studiów w sprawie użycia otwartych w Londynie dla Turcji kredytów w wysokości 16 milionów funtów szterlingów.

Jak wiadomo, z sumy powyższej 10 milionów przeznaczono na uprzemysłowienie Turcji, 6 zaś milionów na tureckie zbrojenia, głównie morskie.

Niedawno wyjechała do Londynu turecka misja morska celem zamówienia w stoczniach angielskich okrętów wojennych. Jak twierdzi „Dzühuriyet“ Turcja ma zamiar zamówić jeden krążownik, 6 torpedowców, 8 łodzi podwodnych oraz jeden albo dwa mniejsze okręty pomocnicze.

Runęły dwa samoloty w Czechosłowacji

PRAGA. Dziś z rana wydarzyły się w Czechosłowacji 2 katastrofy lotnicze. W pobliżu m. Madonice (Słowacja) zderzyły się podczas lotu grupowego 2 samoloty wojskowe. Jeden samolot spadł, rozbijając się doszczętnie. Jeden oficer lotnik uratował się ze spadochronem, dwaj ponieśli śmierć.

Drugi wypadek wydarzył się w pobliżu m. Borek, gdzie spadł i stanął w płomieniach samolot wojskowy. Lotnik poniósł śmierć na miejscu.

Marszałek Prystor zwołał plenarne posiedzenie Senatu na wtorek, 26 lipca. Na porządku dziennym figuruje tylko projekt ustawy o podatku od maki i kaszy na podtrzymanie cen zboża.

Posiedzenie wtorkowe Senatu będzie ostatnim w sesji nadzwyczajnej i, co stanowi prawdziwą niespodziankę, zamknie sesję samą. Nie spodziankę tę zawdzięczać należy wcale nieoczekiwanej postawie komisji senackiej.

Przez kilkanaście godzin dyskusji nad uchwaloną przez Sejm ustawą finansowo - rolną, zgłoszo-

no w komisji wielką ilość poprawek i zmian. Zdawało się, że przynajmniej niektóre z poprawek będą przyjęte i że wobec tego ządzie konieczność skierowania ustawy z powrotem do Sejmu.

Tymczasem w godzinach wieczornych, przed przystąpieniem do gło-

owania, zabrał głos na komisji wicepremier Kwiatkowski, sprzeciwił się wszelkim zmianom i poprawkom, domagając się uchwalenia ustawy w brzmieniu sejmowym.

Miało to ten skutek, że wszystkie zmiany i poprawki odrzucono, ustawa została przez komisję uchwalona w brzmieniu sejmowym. Co więcej. Zaden z senatorów nie podtrzymał odrzuconych poprawek jako wniosku mniejszości na plenum.

Wobec takiego wyniku obrad komisji, sen Fudałowski zreferuje na plenarnym posiedzeniu Senatu projekt ustawy i zaleci jego przyjęcie w brzmieniu, uchwalonym przez Sejm. Żadne poprawki i zmiany na plenum nie mogą być zgłaszane, ustawa zatem przyjęta będzie bez zmian i nie ządzie potrzeba odwoływania się znowu do Sejmu.

Wtorkowe posiedzenie senackie zakończy więc nadzwyczajną sesję parlamentarną. Niespodzianką komisji senackiej zmieniła kalendarz parlamentarny i przyspieszyła koniec sesji.

x

W kołach politycznych zrozumiałe zainteresowanie budzi pytanie, jaki światopogląd i program polityczny reprezentuje obecnie plk. Walery Sławek. Przez wybór na marszałka Sejmu, plk. Sławek wtroczył na widownię polityczną po trzech latach osamotnienia, a nie tak podobno nie wpływa na ewolucję i nie sprzyja przemysłom, jak właśnie samotność.

Czy plk. Sławek przeszedł ewolucję polityczną, czy też trwał nadal przy koncepcjach z r. 1935?

Pewną odpowiedzią na to pytanie daje wychodzący w Warszawie dwutygodnik „Kolejowe Przystosowanie Wojskowe“. Czytelnik może słusznie zapytać pełen zdziwienia, co mają kolejarze a do tego ich przystosowanie wojskowe do marszałka Sławka, do jego planów politycznych.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Japońscy parlamentarjusze nie wrócili Co się dzieje na pograniczu sowiecko-mandzurskim

TOKJO. Agencja Domei donosi z pogranicza sowiecko - mandzurskiego, że dwaj parlamentarjusze wysłani dn. 18 b. m. przez władze wojskowe japońskie - mandzurskie do dowódcy sowieckiego oddziału pogranicznego w Nowokijewsku dotychczas nie powrócili, mimo że oczekiwano ich powrotu najpóźniej do soboty.

TOKJO. Agencja Domei donosi z

Ksikingu (Mandżukuo), iż czerwona armia na Dalekim Wschodzie nie została dotychczas zmobilizowana pomimo incydentu pod Czangku-feng. Wzmocniono jedynie oddziały pograniczne w tym obszarze, zaś jeśli chodzi o patrolowanie granicy od strony sowieckiej, to odbywa się ono nadzwyczaj intensywnie od chwili ucieczki b. szefa G. P. U. w

Kabarowsku Samojłowicza-Luszkowa

TOKJO. Agencja Domei donosi o nowym incydencie na granicy sowiecko - mandzurskiej. 60 żołnierzy czerwonej armii patrolujących rzekę Ussuri na stawkach ostrzelało 10 cywilnych obywateli mandzurskich, wśród których znajdują się ranni. Incydent ten miał miejsce w odległości 15 km. od m. Tunganczen.

Sowieccy „spece” z Hiszpanji jadą na robotę do Chin

TOKJO. Agencja Domei donosi, że do Chin skierowano ostatnio większe partie oficerów sowieckich, którzy uprzednio cały rok spędzili w Hiszpanji.

Oficerowie ci wyjechali z Moskwy w początkach lipca. Część oficerów sowieckich udała się do Hankou, gdzie zastąpi doradców wojskowych niemieckich, którzy ostat-

nio opuścili Chiny.

Inna grupa złożona przeważnie z wojskowych komisarzy politycznych udała się do m. Yenan w prowincji Szensi, gdzie został założony uniwersytet komunistyczny. W uczelni tej poza naukami politycznymi główna waga będzie zwrócona na taktykę wojny partyzanckiej.

Na pierwszy kurs skierowano oko-

ło 5 tysięcy młodych oficerów z pośród chińskich komunistów. Ponadto przewidziane jest przeszkolenie 2 tysięcy studentów i 300 studentek. Yenan ma się stać ośrodkiem propagandy komunistycznej, będąc zarazem stolicą zsovietyzowanego rejonu Chin, obejmującego 3 prowincje: Szensi, Kansu i Ninghsia.

Olbrymie pożary lasów w Ameryce dziełem zbrodniczych rąk

SEATTLE (Stan Waszyngton). Pomimo, że w gaszeniu olbrzymich pożarów leśnych w Stanach Waszyngtonu, Oregon i w Br. Kolumbji biorą udział tysiące ludzi, nie udało się dotychczas ugasić ognia.

Fachowcy przypuszczają, że winę ponoszą powołani do gaszenia pożarów bezrobotni. Niektórzy mówią wręcz o sabotażu.

Urządowo ogłoszono, że 150 strażaków zostało wydalonych gdyż w

300 metrowym węzle gumowym wykryto liczne nacięcia nożem.

Na wyspie Ancouer wielkie zapasy drzewa użytkowanego zagrożone są przez szybko rozszerzający się pożar.

Katastrofa polskiego samolotu w Rumunji 14 osób zabitych

Wstrząsająca wiadomość nadeszła wczoraj nad ranem do Warszawy: Polski samolot komunikacyjny, lecący z Czerniowiec do Bukaresztu rozbił się. Wszyscy pasażerowie i obsługa — razem 14 osób — ponieśli śmierć.

Szczegóły, które udało nam się do tej chwili zebrać, są następujące:

W piątek o godz. 13-iej wystartował z lotniska na Okęciu samolot typu Lockheed 14, lecący przez Lwów i Czerniowiec do Bukaresztu. Start z Czerniowiec nastąpił o godz. 17 min. 25.

W 13 minut po starcie radjostacja lotniskowa otrzymała następującą depeszę:

„Lecimy na wysokości 3.000 metrów. Mamy słaby odbiór radjowy. Silne wylądowania atmosferyczne“.

Był to ostatni znak życia załogi polskiego samolotu. Wkrótce potem nastąpiła katastrofa. Samolot runął o 40 kilometrów na wschód od miejscowości Cimpolung, w okolicy podgórskiej, w której najwyższe wzniesienia nie przekraczają 900 m.

Świadkowie stwierdzają, że w chwili katastrofy szalała burza. Samolot wyleciał z jednej chmury i wpadł w drugą. W tej chwili rozległ się trzask, spostrzeżono błysk i ma-

na miejsce katastrofy wyruszyła

natychmiast ekspedycja ratunkowa i przedstawiciele władz. Szczątki samolotu znaleziono w lesie.

Kadłub nie uległ rozbiciu, mimo to wszyscy pasażerowie ponieśli śmierć. Skrzydła znalezione obok kadłuba, co obala wersję o ich oderwaniu się w czasie lotu. Żadnych śladów pożaru lub wybuchu nie stwierdzono.

Zandarmerja i rumuńskie władze prokuratorskie zabezpieczyły szczątki samolotu do chwili przybycia specjalnej komisji, która wczoraj o 10 rano odleciała z Warszawy do Czerniowiec. Na czele komisji stoi inż. Tadeusz Malecki z Min. Komu-

nikacji, a w jej skład wchodzi dziewięciu fachowców lotniczych.

Ofiarami katastrofy padli następujący członkowie załogi: pilot Katarba Władysław, radiooperator Zarzycki Zygmunt, mechanik pokładowych służbowych pilot Nartowski wy Panek Franciszek, lecący w eo-Olimpiusz, oraz 10 pasażerów. Byli to lecący z Warszawy: Waka (Japonja), Radew (Bułgarja), Caro (St. Zjednoczone), Gozdowski (Palestyna), dwóch pasażerów ze Lwowa: Waliszewski, Gays, oraz czterech pasażerów, którzy wsiadli w Czerniowiecach.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Każdą ilość wiśni, malin i jagód kupuje **Wł. Rybiński** ul. Starowarszawska 33

Ameryka arsenalem dla całego świata z wyjątkiem Niemiec i Włoch

WASZYNGTON. Poraz pierwszy od czasu stworzenia biura kontroli wywozu broni i amunicji, departament stanu ogłosił dane statystyczne, dotyczące nietylko udzielonych na wywóz zezwoleń, lecz i stotnie wywiezionego materiału wojennego. Ogłoszone dane wskazują, że Stany Zjednoczone pozostają nadal największym dostawcą samolotów dla całego świata, zwłaszcza dla Chin, Japonii i Indji holenderskich.

Wielkie dostawy samolotów wojskowych dla Indji holenderskich skłaniają koła dyplomatyczne do wyrażenia przypuszczenia o istnieniu milczącej umowy między Stanami Zjednoczonymi a Holandją co do

obrony tej części Pacyfiku przeciwko niebezpieczeństwu, grożącemu ze Wschodu.

Podkreśla się również, że ani Niemcy, ani Włochy, nie figurują na liście odbiorców materiału wojennego ze Stanów Zjednoczonych.

Z danych, ogłoszonych przez departament stanu wynika, że w czerwcu władze udzieliły zezwoleń na

wywóz do Indji holenderskich materiału wojennego za sumę przeszło 4 milionów dolarów, z czego większość przypada na samoloty wojskowe.

Zezwolenia na wywóz do Japonii sięgają sumy 1,7 milionów dolarów, do Chin 1,2 milionów dolarów. Ogółem wydano zezwoleń na sumę 7,7 milionów dolarów.

Katastrofa polskiego samolotu (Dokończenie ze str. 1-szej)

Samolot, który uległ katastrofie, jeden z serii maszyn typu „Lockheed 14”, zakupionych tego roku w Ameryce, był nowoczesną maszyną dwumotorową, stanowiącą ostatni wyraz techniki. Na identycznym samolocie mjr. Makowski dokonał raidu z Ameryki do Europy, a miljoner Hughes ustanowił nowy rekord szybkości w locie dookoła świata. Wśród ofiar katastrofy znajdował się nowomianowany attache wojsko-

wy Japonii w Bukareszcie ppłk. Masakatsu Waka. Do niedawna oficjalnym attache wojskowy Japonii w Bukareszcie był każdorazowy attache wojskowy przy ambasadzie japońskiej w Warszawie, a w Bukareszcie rezydował tylko jego zastępca. Tym zastępcą od dwóch lat był podówczas jeszcze major Waka. Dnia 26 czerwca mjr. Waka uzyskał awans na podpułkownika i na samodzielnego attache wojskowego przy poselstwie rumuńskim w Bukareszcie. Oficjalny dekret nominacyjny musiał odebrać od swego formalnego jeszcze zwierzchnika płk. Masao Ueta, attache wojskowego ambasady japońskiej w Warszawie. Dnia 22 lipca biuro attache wojskowego w Warszawie zredagowało ppłkownikowi Waka jego listy uwierzytelniające i wręczyło mu je. Płk. Waka przybył po te listy samolotem z Bukaresztu i postanowił tą samą drogą powrócić.

Druga ofiara katastrofy — inż. Radi Radew, 49-letni szwagier pułkownika w Warszawie Trajanowa z zawodu był inżynierem artylerzystą wojskowym. Ostatnio przeszedł do handlu i specjalnie zajmował się handel koni, mając dostawy koni do wojska bułgarskiego. Należał do delegacji bułgarskiej, która niedawno bawiła w Polsce, czyniąc wśród naszego remontu zakupy dla kawalerji bułgarskiej.

Trzecia ofiara — to dr. Lenuel Caro, amerykański dziennikarz-łotnik, który przeleciał w życiu ponad pół miliona kilometrów, a ostatnio bawił w Polsce dla propagowania wystawy światowej w Nowym Jorku.

Wreszcie ostatni pasażer z Warszawy, kupiec Grazdowski był jednym z najbogatszych obywateli Tel-Awivu.

O personaljach pasażerów, którzy wsiadli we Lwowie i Czerniowcach, brak dotąd bliższych szczegółów.

Pilot samolotu Władysław Kotarba ur. w r. 1900 w Świątnikach Górnych. Latał on od dłuższego czasu na linii palestyńskiej, był pilotem nader wytrawnym, i w polskich liniach lotniczych „Lot” pracował od samego początku ich istnienia, t. j. od r. 1919. Podczas służby wojskowej był sierżantem - pilotem. Był kawalerem.

Radjooperator Zygmunt Zarzycki, ur. w 1905 r. w Warszawie, żonaty. Był jednym z najwytrawniejszych radjooperatorów komunikacji powietrznej i od dłuższego czasu pracował w „Locie”.

Mechanik pokładowy Franciszek Panek, ur. w 1904 r., jeden z wytrawniejszych mechaników, latający stale na trudniejszych trasach. Poza to, jako pasażer leciał znanym pilotem polskich linii lotniczych „Lot” — Olimpuz Nadratowski. Jeszcze dwa dni temu pilotował on samoloty na trasie z Warszawy przez Kowno — Rygę — Tallin do Helsinek i obecnie leciał na linii południowej w charakterze pasażera, w celu zapoznania się z trasą tych linii. Miał bowiem w najbliższej przyszłości latać stale do Palestyny.

B. poseł austriacki obywatelem angielskim

LONDYN. „Evening Standard” donosi, że b. poseł austriacki w Londynie baron Franckenstein otrzymał z rąk ministra spraw wewnętrznych dokument, stwierdzający uzyskanie obywatelstwa angielskiego. Baron Franckenstein, który jest gościem lorda Londonderry, zamierza przyjąć jedno z dyrektorów stanowisk City londyńskiego, które mu już zaproponowano.

Powstańcy wkroczyli do prowincji Walencji

SALAMANKA. Komunikat oficjalny kwatery głównej:

Na odcinku północnym frontu Estremadury posunęliśmy się znacznie naprzód, ustalając front na rzece Guadiana, która została przekroczona na południe od Orellana Lavieja. Wzięliśmy 50 jeńców,

Na odcinku południowym wypad oddziału kawalerskiego zakończył się zwycięstwem do niewoli 240 jeńców.

Na Troncie katalońskim wszystkie ataki nieprzyjaciela zostały odparte. Dwa bataljony nieprzyjacielskie zostały zniszczone.

Na prawem skrzydle frontu Castellońskiego posunęliśmy się o 2 km. wgłęb, przekraczając granicę prowincji Walencji. Nieprzyjaciel pozostawił przeszło 400 zabitych i 200 jeńców. W rejonie Gaiel zajęliśmy wieś Pavia.

Hitler proponuje Czechom pakt nieagresji pod warunkiem zerwania paktu z Z. S. R. R.

PRAGA. „Praski List” donosi, że kanclerz Hitler po naradzie z czolowymi osobistościami politycznymi Niemiec w Monachjum postanowił zaproponować Czechosłowacji pakt o nieagresji na okres od 3 do 5 lat. Za to Czechosłowacja stałaby się państwem neutralnym, jak Belgja.

Głównym warunkiem Niemiec miałyby być zerwanie przez Czechosłowację paktu wzajemnej pomocy z ZSRR.

Według innych pism, Rzesza ma zażądać szeregu uprawnień dla mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji, nie wyłączając plebiscytu, który miałyby się odbyć po zawarciu paktu o nieagresji.

W praskich kołach politycznych sądzą, że kanclerz Hitler wysunął ten projekt po rozmowie kpt. Wiendemanna z lordem Halifaxem.

Huczają strzały w Palestynie Ostre represje angielskie wobec Arabów

LONDYN. Z Palestyny donoszą, że dziś rano, na drodze koło kolonii Ramat Hakovesh ostrzelano samochód ciężarowy, wiozący grupę Żydów na roboty rolne. 2 policjanci Żydzi zostali zabici, a 3 kolonistów żydowskich odniosło rany. Eskorta samochodu odpowiedziała ogniem, zabijając 2 Arabów.

Władze brytyjskie zarządziły surowe środki represyjne. W okręgu Tulkarem, gdzie w ostatnim tygodniu zabito 2 żołnierzy brytyjskich i szereg kolonistów żydowskich, zburozono wiele domów arabskich i aresztowano kilkuset Arabów, których internowano w obozie koncentracji koło Tulkarem.

Władze brytyjskie zarządziły surowe środki represyjne. W okręgu Tulkarem, gdzie w ostatnim tygodniu zabito 2 żołnierzy brytyjskich i szereg kolonistów żydowskich, zburozono wiele domów arabskich i aresztowano kilkuset Arabów, których internowano w obozie koncentracji koło Tulkarem.

W Moza koło Jerozolimy zastrze-

Wiek niespodzianka w Senacie (Dokończenie ze str. 1-szej)

Otóż mają, ponieważ polska rzeczywistość rozmaitemi chadza drogami. Naczelnikiem przysposobienia wojskowego kolejarzy jest b. legjonista, urzędnik kolejowy, poseł Władysław Starzak, jeden z najbliższych i najwierniejszych kombatanów płk. Ślawka. Przez wiele lat na rozmaitych polach działalności publicznej poseł Starzak dochował wierności płk. Ślawkowi.

Obecnie kieruje p. Starzak armją kolejarzy z przysposobienia wojskowego i ich 2-tygodniowym organem. Stąd w tem piśmie kolejarskim, kolportowanym podobno w ilości 100.000 egzemplarzy, pojawiły się rozważania polityczne, zastępujące na uwagę opinii publicznej.

Kolejarski organ p. Starzaka omawia w ostatnim numerze wybór płk. Ślawka na marszałka Sejmu i przedstawia jego światopogląd polityczny. Z artykułu wynika, że „płk. Ślawek jest jednym z pionierów idei Polski zorganizowanej na własnych zasadach ustrojowych, bez uciekania się do totalizmu, monopartji czy dyktatury”. Pismo twierdzi, że „płk. Ślawek był zgodny z najgłębszym instynktem historycznym Józefa Piłsudskiego, który zniweczył wprawdzie partyjność, lecz nie rozwiązał parlamentu i nie wprowadził dyktatury.”

W dalszym ciągu cytowanego artykułu czytamy:

Władza państwowa w tej koncepcji ustrojowej nie miała być wypadkową ów stronictw, ani domena zruty-

wanej biurokracji urzędniczej, lecz opierać się na dobrowolnym poświęceniu najlepszych obywateli, zrzeszonych według pomysłu płk. Ślawka w organizacjach społecznych. Zestrojone w harmonijnej pracy dla państwa, miały zastąpić prowizoryczny twór, zwany B.B.W.R. Z nich też, a nie z ósrod partyj, czy mianowców administracji wylonić się miał nowy parlament.

Gdy powstał parlament zorganizowany na tej podstawie ideowej, płk. Ślawek sam zlikwidował BBWR, podkreślając w ten sposób, że z okresu przewoźnictwa wchodzi Polska w okres prawa. Okazało się jednakowoż, że było za wcześnie na stabilizację. Śmierć Piłsudskiego wywołała wstrząs, którego następstwem były głębokie i długotrwałe fluktuacje, przedłużające prowizoryczność i płynność naszego życia publicznego.

Być może, że przyczynili się do tego niedociągnięcia powyższego systemu, który w praktyce uległ wypaczeniu, czy to dlatego, że społeczeństwo nie było doń jeszcze przygotowane, czy też dlatego, że administracja państwowa nagła go do swych sztywnych kanonów.

Jednakże parlament wyloniony z tej koncepcji ustrojowej, jakkolwiek nieop-

ularny zrazu, trwa i pracuje sprawniej, niż poprzednie, zalecane problemy, z którymi nie mogły się one uporać.

W ten sposób parlament obecny staje się jakby realnym sprawdzianem słuszności linii ideowej, wytyczonej przez tego, który stał się dziś jako marszałek Sejmu na jego czele.

Nie wiemy naturalnie, o ile poseł Starzak jest wiernym tłumaczem myśli marszałka Ślawka. Należałoby przyjąć, że raczej tak.

Dlatego zapoznanie się z artykułem w organie przysposobienia wojskowego kolejarzy jest wskazane, a może być, i pozytywne.

Opinie organu posła Starzaka nie wyczerpują oczywiście zagadnienia i nie dają dostatecznej odpowiedzi na pytanie, jakie są obecnie koncepcje polityczne marszałka Ślawka.

Nam się wydaje, że wydarzenia na jesieni zmuszą marsz. Ślawka do zabrania głosu i do publicznego określenia swoich koncepcji i planów politycznych.

Apetyty naprawiaczy na dyktaturę propagandową

Jak wiele dróg prowadzi do wpływowego fotela dyrektora naczelnego Polskiego Radja!

Naprawa, która usilnie zabiega o pozyskanie tej pozycji, żłobi sobie pracowicie drogę do gmachu przy ul. Zielnej via OZN.

Naprawiaczom chodzi o to, aby skleić unję Radjo i PAT. Utworzy-

ł się w ten sposób potężny aparat propagandowy przez który „naprawiacze” chcieliby umocnić się jeszcze gruntownie w „Ozonie” i na licznych posadach publicznych.

Naprawiacze strzelają, wszystko oraz zależy od tego, jaki bożek poniesie ich kule.

Przed pogrzebem królowej Marji

Minister Szembek wyjechał do Bukaresztu w charakterze ambasadora nadzwyczajnego P. Prezydenta R. P. na pogrzeb królowej Marji rumuńskiej.

P. ministra Szembeka zęgnali na dworcu ambasador Rumunii p. R. Franssowici, radca ambasady p. Dimitresco, oraz wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Ambasador R. P. Raczynski, jako wicedzielnik korpusu dyplomatycznego w Bukareszcie złożył w asyście posłów Grecji, jako najstarszego dyplomaty w Bukareszcie oraz posła Portugalji, najmłodszego dyplomaty, jakoteż radcy ambasady R. P. Ponifskiego wieniec od korpusu dyplomatycznego u trumny królowej Marji w pałacu Cotroceni.

Na pogrzeb królowej Marji, przybędą do Bukaresztu poza księciem Kentu, księżką regent Jugosławji Pa weł z małżonką oraz księżką Cyryl z Bułgarji.

Po wizycie królewskiej w Paryżu

PARYŻ. Rada ministrów, obradująca pod przewodnictwem prezydenta Lebrun, wyraziła uznanie pod adresem władz za świetną organizację i porządek, panujące podczas wizyty angielskiej pary królewskiej we Francji.

Premjer Daladier i min. spr. zagranicznych Bonnet zdali sprawę z rozmów z lordem Halifaxem, które odbyły się podczas pobytu angielskiej pary królewskiej w Paryżu, poczem min. Bonnet zreferował sytuację międzyrządową. Następnie min. Finansów, Marchandeu zreferował sytuację finansową, którą scharakteryzował jako znacznie pomysłniejszą.

Socjaliści francuscy zrywają z komunistami

PARYŻ. Socjalistyczna grupa parlamentarna obradowała dziś zrana pod przewodnictwem Bluma. Omawiano m. in. sprawę współpracy z partją komunistyczną. Grupa parlamentarna socjalistów stwierdziła, że o współpracy tej nie może być mowy.

Włosi uciekają z Abisynji Osadnictwo bez przyszłości

Londyńskie pismo „News Chronicle” podaje, że od zakończenia wojny włosko - abisynijskiej wyjechało do podbitego kraju 196 tysięcy Włochów, w charakterze osadników i przedsiębiorców.

Około dwóch tysięcy z pośród nich zmarło w Abisynji, zaś około 150 tys. powróciło do kraju, przekonawszy się o niemożności urządzenia sobie życia na terytorjum okupowanym.

Dyktator włoski ma kłopot nieład.

REWERANS PANI LEBRUN

„Kurjer Warszawski” w korespondencji z Paryża donosi:

„Pani Lebrun powitała królową Elżbietę głębokim reweransem. Tak głębokim, że na niektórych fotografiach wyglądało to niemal na... zgiecie kolana. Gdy prasa ukazała ten moment powitała królowę przez żonę prezydenta, za panowało zdziwienie, a nawet gdzieś konsternacja.

Czy nie zbyt ułożoność? a może to gaffa przebiegła, niespokojnym znakiem zapytania obciążona, wątpliwość.

„Ani jedno, ani drugie, odpowiedzieli oficjalnie znawcy protokołu dyplomatycznego. Konstytucja francuska nie daje żonie szefa państwa i Prezydenta Republiki żadnych atrybutów, ani przywilejów, jakie posiadają w krajach monarchicznych żony monarchów.

Gdy to wyjaśnienie za pośrednictwem prasy dotarło do publiczności paryskiej, znalazło pełne uznanie, wymagające tylko autorytet i popularność prezydenta Lebruna. „On jest prezydentem, głową Francji, a ona żoną pana Lebruna”, powtarzali z zadowoleniem gawrosze pa racy, zachowując pełne uznanie i poważanie dla pani Lebrun, właśnie za tę prostotę i konstytucjonalizm.”

A jednocześnie, właśnie w tym samym czasie, feldmarszałek Goering wydał swój słynny rozkaz do żon dyplomatów niemieckich, zabraniając im składania „reweransów” na przyjęciach dworskich.

Dwie kultury, dwa światy... Małżonke Prezydenta demokratycznej Republiki nie ubliża zastosowanie się do etykiety dworskiej i nikt jej tego nie bierze za złe. Ale totalny feldmarszałek Goering tego rodzaju subtelnosci widocznie nie rozumie.

ROKOWANIA Z LITWĄ

„Codzienna Gazeta Handlowa” ogłasza wywiad z przewodniczącym delegacji litewskiej do rokowań handlowych z Polską p. dyrektorem J. Norkajtisem.

Zapytany o „klimat” współpracy gospodarczej polsko - litewskiej, oświadczył:

„Delegacje prowadzą rozmowy na interesujące je tematy w atmosferze pełnego wzajemnego zaufania. Ponieważ są to pierwsze wogóle rozmowy na tematy gospodarcze, więc muszą trwać przez czas dłuższy, gdyż obejmują nietylko zagadnienia samego handlu, lecz i wiele innych, które się z nim zbiegają i winny być równocześnie rozwiązane. Przy dobrej woli zostaną osiągnięte rezultaty, których zasieg wylicza właśnie obecne rokowania. Warto zaznaczyć, że rozwiązywaniu tych zagadnień towarzyszy duże zainteresowanie opinii publicznej.”

Rokowania te, jak wiadomo, zostały odroczone. Daj Boże, żeby nie na długo.

KTO ROBI MAPY POLSKIEGO MORZA?

W „Warszawskim Dzienniku Narodowym” czytamy:

„Rybacki wyjeżdżający na połowy dalekomorskie do Skagien i do innych miejscowości, wystąpił do władz z wniosem o sporządzenie map dna morskiego z objaśnieniami w języku polskim. Dotychczas rybacy polscy zmuszeni są nabywać mapy takie w Niemczech i płać za nie ogromne nieraz sumy.”

To już prawdziwy wstyd, że nie mamy własnych polskich map polskiego Bałtyku. A ile lat istnieją Państwowe Zakłady Kartograficzne? — Chyba coś około dwudziestu.

Wznowienie wyjazdów osadników do Brazylii

Po dłuższej przerwie wznowione zostały wyjazdy osadników na kolonję Agua Branca (Orzeł Biały) w stanie Espirito Santo w Brazylii.

Najbliższy transport wyjedzie z Gdyni w końcu lipca, następny w połowie września. Na kolonję wyjeżdżać mogą wyłącznie rodziny rolnicze.

Wobec względnie krótkiego czasu na przygotowanie się do wyjazdu na kol. „Orzeł Biały”, kandydaci na osadników w Brazylii winni jak najprędzej składać podania do biur Syndykatu Emigracyjnego.



Amerykański materac czy polski siennik

Nie mogą istnieć dwie miarki rentowności

Ustosunkowaliśmy się tutaj pozytywnie do ustaw, mających w rolnictwie zapewnić rentowność. Jest jednak rzeczą oczywistą, że ustawy te nie rozwiążą sprawy cen opłacalnych bez reszty. Tej nigdy się nie uniknie, zwłaszcza wówczas, gdy na życie oddziaływuje się zespołem mechanicznych środków. A taki charakter mają w dużej mierze ustawy zbożowe. W tym wypadku „reszta” może być o tyle mniejsza, że w sukurs mechanicy przyjdzie psychika. Albowiem, jak słusznie zwrócono uwagę w Senacie, sama świadomość, że rząd dołoży wszelkich starań, aby nie dopuścić do spadku cen rolnych, wpływie na ich podtrzymanie.

Nie zmienia to jednak tej prawdy, że trwała, lepsza, opłacalna przyszłość stworzyć mogą przed rolnictwem tylko przeobrażenia na stronie organicznych warunków naszego życia. Należy do nich przede wszystkim zwiększenie wewnętrznej spożycia, a więc i popytu na artykuły rolne.

Bezsporna jest teza, że ten cel może być osiągnięty tylko przez zwiększenie chłonności rynku miast i ośrodków fabrycznych — t. j. w pierwszym rzędzie przez rozwój przemysłu. Bo tylko ten rozwój, zwiększając zatrudnienie, może sprawić, że zwiększy się spożycie mas zarówno miejskich, jak i wiejskich; że mieszkańcy miast czy wsi — dziś całkowicie lub częściowo bezrobotni — stanie się czelowiekiem zarabiającym, a więc konsumującym.

Zagadnienie opłacalności rolnictwa wiąże się więc w sposób najsłabszy z całościowym kształtem polityki gospodarczej, zwłaszcza przemysłowej. Mogłoby się też wydawać, że właśnie obecny moment, kiedy zagadnienie to uznano za najważniejsze, zapoczątkuje erę szarmonizowanej, skoordynowanej interwencji poszczególnych resortów, mającej wspólny cel na widoku. Może tak i będzie. Chwilowo jednak jest inaczej. Świadczy o tem podana przez nas wiadomość o interwencji M. P. i H. w stosunku do przemysłu bawełnianego: Ministerstwo domaga się obniżki cen przędzy.

Dlaczego? Czy obecna cena zapewnia przemysłowi wysoką rentowność?

Nic podobnego. Przemysł ten, ponosząc od lat wielkie straty, dziś jeszcze nie wiąże nawet końca z końcem. Ostatnie dane statystyczne mówią, że jeszcze w roku 1936 strata w tym przemyśle znacznie przekroczyły zyski. Można też śmiało zaryzykować twierdzenie, że przemysł bawełniany i dziś jeszcze jest w przeważającej części deficytowy; że, zamiast się rozwijać, konsumuje dalej swą substancję majątkową, ulegając stalemu wyniszczeniu.

A przecież chodzi tu o wielką dziedzinę naszego gospodarstwa; o dziedzinę, której stan decyduje o chłonności wielkiego ośrodka przemysłowego; o dziedzinę, która, skoncentrowana w mieście, mającym renomę zapomnianego przez ludzi, jest przedmiotem szczególnej kosztownej pamięci interwencjonizmu administracyjnego i ustawodawstwa socjalnego; o dziedzinę wreszcie, wobec której państwo ma wciąż nieuregulowane, poważne zobowiązanie z tytułu zniszczeń wojennych.

Wydawałoby się, że ta prawda o przemyśle bawełnianym dostarcza dostatecznych argumentów za przyznaniem mu tego minimalnego prawa, jakie przedsiębiorcy się należą: prawa rentowności. Wydawałoby się, że ta prawda, a nie — nieprawdziwie podobno — dane statystyczne o kształtowaniu się cen bawełny, powinna określać stosunek polityki gospodarczej do tego prze-

mysłu. Gdyby było inaczej, mielibyśmy nowy, szczególnie jaskrawy przykład chaosu interwencyjnego: p.p. wicepremier i minister Rolnictwa mobilizują wszelkie środki interwencyjne na rzecz rentowności rolnictwa; M. P. i H. uruchamia zaś narzędzie interwencji, które, uderzając w pierwszą instancję w rentowność przemysłu, w dalszej kolejności odbić się musi również na rentowności rolnictwa.

Nie uprzędzamy jednak faktów. Zagadnienie, o którym mowa, znajduje się w trakcie dyskusji. Nie zajmowalibyśmy się niem może, gdy by nie rzecz jedna. Podobnie, jak w rolnictwie, również w przemyśle, obok czynników mechanicznych, mających wpływ na rentowność, i obok czynników organicznych, działających również czynnikami psychicznymi. Jak wspomnieliśmy, opinia senacka przywiązuje dużą wagę do tego ostatniego czynnika. I słusznie — gdyż świadomość, że rentowność jest aksjomatem polityki rolnej, może wydatnie przyczynić się do przywrócenia tej rentowności. Medal ten ma jednak swoją odwrotną stronę: świadomość, że aksjomat

rentowności nie obowiązuje w przemyśle, nie może sprzyjać rozwojowi przemysłowej pracy.

A taką właśnie świadomość starają się gruntuować ciągle różne pół i ćwierć rządowe pisma. Ponieważ zaś chodzi tu o prasę dyrygowaną, byłoby dobrze, aby również na tym odcinku chaosu interwencyjnego nie było. Aby nie działo się tak, jak to mogliśmy ostatnio zaobserwować, kiedy jedno i to samo pismo jednego dnia walczy o rentowność rolnictwa, drugiego — walczy z rentownością przemysłu przedzalniczego, a trzeciego ubolewa, że Polonia amerykańska nie kwapi się do lokat w Polsce.

Tę ostatnią wiadomość pismo, o którym mowa i jemu podobne, powinny na dobrą sprawę przemil-

czeć. Bo one właśnie swą interwencją przyczyniają się w niemałym stopniu do odstraszenia zarówno Polaka, jak cudzoziemca od lokat w naszym życiu gospodarczym. One to przyczyniają się do tego, że, jak o tem pisano: Polonia amerykańska uważa za pewniejszą lokatę skrytki bankowe, materace i inne kryjówki domowe, niż angażowanie się w życie gospodarcze swej przybranej, czy prawdziwej ojczyzny. Wytwarzają bowiem taki nastrój, że dla Polaka z Ameryki przyślanie pieniędzy do Polski jest równoznaczne ze zmianą miejsca, ale nie charakteru lokaty.

I nie dziwnego, że nikt się nie kwapi, aby amerykański materac zastąpić polskim siennikiem. i. i.

Do Francji m/s Batory

Odjazd z Gdyni 22/VIII i 15/IX.

Ryczałt: przejazd Gdynia—Cherbourg—Paryż—Zbąszyń, paszport, wiza Zł. 315.—

FRANCOPOL Mazowiecka 9 822

Do nas należy zwycięstwo

Nie pójdą na marne ofiary w walce o szlaki lotnicze

(k.s.). Katastrofa pod Czerniowcami okrywa żalobą polskie lotnictwo. Tragiczna śmierć czterestu osób wstrząsnęła społeczeństwem. Oczywiście narzuca się pytanie: jakie były przyczyny katastrofy?

Nie sposób na nie w tej chwili odpowiedzieć. Trzeba cierpliwie czekać na wynik badań komisji technicznej, która udała się na miejsce nieszczęścia.

Już teraz jednak stwierdzić można pewne fakty:

Samolot stanowił ostatnie słowo techniki; była to maszyna doskonała, o czem najlepiej świadczą wspaniałe loty długodystansowe, jakich dokonano na Lockheedach 14;

pilot był w pełnym tego słowa człowiekiem powietrza, który zawsze wywiązywał się doskonale ze swych obowiązków.

Przyczyny należy więc szukać gdzieś indziej. Prawdopodobnie zachodzi tu wypadek siły wyższej. De pesze doniosły, że samolot walczył

z burzą. Burze w tym roku mają charakter gwałtowny, huraganowy. Być więc może, iż katastrofę spowodował taki właśnie huragan. Wyjaśnienia to zresztą wkrótce badania specjalistów.

Katastrofy komunikacyjne wstrząsają społeczeństwami. Co jakiś czas nadchodzi tragiczna wiadomość z tego, czy innego kraju, z tej czy innej części świata o nowym nieszczęściu, które pochłonięło ofiary ludzkie.

Ofiary te — to żołnierze, którzy padli na froncie walki człowieka z przyrodą. Przyroda broni swych tajemnic, strzeże ich zazdrośnie i gniewa się, gdy człowiek stara się je wydrzeć i opanować jakiś nowy żywioł.

Tak było z oceanami. Przez długie wieki ludzkość walczyła o ich opanowanie, a groźny żywioł wodny bronił się ko sil, zatapiając statki śmiałków, którzy z odwagą ruszali na szerokie wody. Zwycię-

ski człowiek zawałdnął wkońcu bez miarami wód.

Podobnie dzieje się z powietrzem. Wytuczając nowe, śmiałe szlaki lotnicze, ludzkość napotyka na opór żywiołu. Nie łatwo przychodzi go opanować i okiełznać. Kosztuje to wiele ofiar, wielu dzielnych lotników znaczy swem życiem walkę ludzkości z żywiołem.

Lotnictwo stało się już środkiem komunikacji równie pewnym, jak parowiec, samochód, czy kolej. Potwierdzają to statystyki, które wykazują, że liczba katastrof lotniczych w stosunku do liczby pasażerów nie jest wyższa, niż w innych dziedzinach komunikacji.

Dlatego też nie wolno poddawać się depresji pod wpływem pojedynczych nieszczęść. Ich ofiary, to tragiczna danina, zagarnięta przez przyrodę, która się jeszcze broni.

Ale człowiek nie ustaje w zdołowanym pochodzie po szlakach powietrznych i do człowieka należy zwycięstwo.

Pracownicy państwowi kołatają o naprawę krzywd z okresu Jędrzejewicza

P. premier gen. Sławoj - Składkowski przyjął delegację Międzyzwiązkowego Komitetu Pracowników Państwowych.

Delegacja przedstawiła p. premjerowi postulat przeprowadzenia zasadniczej reformy uposażeń pracowników państwowych i powiększenia globalnej sumy uposażenia. Żądanie uzasadniono koniecznością podniesienia stopy życiowej pracowników.

Jako najpilniejsze wysunęła delegacja następujące postulaty: przywrócenie dodatku rodzinnego i zwrot wpisów szkolnych za dzieci pracowników, pobierające naukę w szkołach średnich.

Reforma uposażeń winna, zdaniem delegacji być przeprowadzona przez wydatną poprawę niższych i średnich płac. Chodzi o zagwarantowanie automatycznego wzrostu uposażeń pracownika w miarę postępu jego kwalifikacji i lat służby.

P. premier oświadczył delegacji, iż nowoczesne państwo musi opierać się na urzędnikach pełnych inicjatywy i dlatego urzędnik musi mieć warunki spokojnej i wydajnej pracy. Wynagradzanie i awansowa-

nie pracowników musi więc zależeć od wyników jego pracy, a nie od mechanicznego szczeblowania. Prawo do awansu otwierałoby się dla wszystkich.

Co do dodatków rodzinnych i wpisów szkolnych p. premier uznał słuszność tych postulatów i obiecał przeprowadzić prace badawcze.

Pracownicy skarżyli się, iż zdarza się wypadki presji na poszczególne osoby lub związki celem zmuszenia ich do należenia do takiej, czy innej organizacji.

P. premier obiecał zbadać fakty, które będą mu zakomunikowane.

Dobrze uposażony pracownik państwowy jest oczywiście ważną zdobyczą społeczną i niemałym czynnikiem gospodarczym.

Słuszną też wydaje nam się taka reforma uposażeń, aby dolna granica poborów urzędniczych była podniesiona w ramach dotychczasowego budżetu personalnego. Już czas, aby reformy uposażeniowe Wacława Jędrzejewicza zostały wreszcie pogrzebane.

Natomiast zwiększenie globalnej sumy na uposażenia urzędnicze musiałoby uderzyć w budżet państwa i jego równowagę. W rezultacie musiałoby przyjść nowe podatki.

Lepiej zredukować funkcje państwa i zmniejszyć ilość urzędników. Wtedy będzie można dać im większe uposażenie bez groźby dla budżetu i bez nowych podatków.

Fałszywe wieści o O. Z. N. potępione przez sąd

Sąd Okręgowy w Gnieźnie skazał na 1 miesiąc bezwzględnej aresztu oraz 50 złotych grzywny adwokata Koteckiego z Gniezna, członka Stronnictwa Ludowego, za rozpowszechnianie na zebraniu w Żni-

nie fałszywych wiadomości o Ozo-

nie. Skazany adwokat użył mianowicie słów: „O.Z.N. stworzono po to, aby tolerował złodziejstwa i naduży-

Tam, gdzie jest Anglia we Francji

Pożegnalna uroczystość przed wyjazdem króla Jerzego

W piątek 22 b. m. o godz. 10-ej min. 30 rano nastąpił odjazd pary królewskiej z Paryża do miejscowości Villers Bretonneux pod Amiens. Prezydent Republiki wraz z małżonką przybyli do pałacu d'Orsay, by razem z gośćmi królewskimi udać się na dworzec Inwalidów. Królestwo angielskie odjechało do Amiens pierwszym pociągiem, wyprzedzając o 10 minut prezydenta Lebruna, by go powitać następnie u stóp pomnika na cmentarzu żołnierzy australijskich, który stanowi na terytorium Francji teren angielski.

Na uroczystość odsłonięcia wspólnego pomnika, ufundowanego przez Australję, która również odbudowała swoim kosztem całą zniszczoną w czasie wojny miejscowość Villers Bretonneux, przybyli z Australji: australijski wicepremier i minister handlu sir Earle Page, australijski minister sprawiedliwości Menzies, b. minister australijski w czasie wojny światowej White, wysoki komisarz Australji w Londynie Bruce. Poza tem z Londynu przybył minister obrony narodowej Hore-Belisha.

Z Londynu przybyła orkiestra gre nadżerów gwardji królewskiej. Król Jerzy wyszedł na spotkanie prezydenta Lebrun, poczem kapelan angielski ks. Green odpawił nabożeństwo żałobne za spokój duszy 11 tysięcy żołnierzy australijskich, poległych w czasie sierpniowego natarcia nad Sommą w 1918 roku.

Wicepremier Page pierwszy zabrał głos, prosząc króla, by dokonał odsłonięcia pomnika. Król Jerzy w przemówieniu, wypowiedzianem donośnym głosem, złożył hołd bohaterstwu żołnierzy australijskich, podkreślając, że walki, w których ci żołnierze brali udział, były pierwszą próbą ognia młodego narodu.

Prezydent Lebrun, zabierając głos po królu, w dłuższym przemówieniu dał wyraz wdzięczności i hołdowi, składanemu przez Francję wszystkim, którzy w czasie najcięższej próby przelali swą krew i złożyli swe życie w ofierze.

Po uroczystości odsłonięcia pomnika, król i prezydent po krótkiej rozmowie pożegnali się ze sobą, poczem pociąg prezydenta Republiki odjechał w kierunku Paryża, a w kilka minut później pociąg specjalny króla odjechał do Calais, gdzie

w porcie oczekiwał już parę królewską i ich świtę jacht „Enchentesse” oraz eskadra floty wojennej francuskiej, która miała eskortować jacht królewski do granic wód francuskich.

Miasto i port Calais, przepelnione tłumami, żegnało odjeżdżającą parę królewską żywiołowymi owacjami.

LONDYN. O godz. 21.14 angielska para królewska przybyła na

Doniosłe rozmowy na tematy wojskowe

W kołach politycznych paryskich podkreślają z dużym naciskiem duże znaczenie rozmów, jakie angielski minister wojny Hore-Belisha oraz szef sztabu głównego angielskiego gen. wicehrabia Gort miał możliwość odbyć w Amiens z szefem sztabu głównego obrony naro-

dworzec Victoria w Londynie, entuzjastycznie powitana przez 250-tysięczny tłum.

Policja z trudem utorowała pojazdom królewskim drogę do pałacu. Przed pałacem tłum odśpiewał chóralnie angielski hymn narodowy.

Król z królową ukazali się na balkonie w towarzystwie obu księżniczek. Rodzina królewska była przedmiotem niebawym owacy.

dowej francuskiej gen. Gamelin.

Hore-Belisha spędził ma swój weekend w Paryżu, gdzie będzie miał okazję spotkania się z ministrem Daladier oraz z kiewnicami osobiście armji francuskiej.

Nowy gmach polskiej placówki przemysłowej



W dniu 7 b. m. odbyło się poświęcenie przez ks. prałata Marjana Stefanowskiego fundamentów pod budowę ogólnie znanej wytwórni armatur wodociągowych, ogrzewniczych, kąpielowych, lekarskich pod

firma Zakłady Mechaniczne „Swit” — Inż. Helwich, Janiszewski, i S-ka, przy ul. Podskarbińskiej.

Wytwórnia armatur, jako polska placówka przemysłowa, nie tylko za-

jęła jedno z pierwszych miejsc w szerebie fabryk krajowych, lecz dobrocią swych wyrobów i piękną formą znacznie przewyższa wyroby fabryk zagranicznych.

Nędza siostry

Jana Kasprowicza

Już swego czasu pisano o nędzy, w jakiej żyje siostra Jana Kasprowicza.

Szereg instytucji pośpieszyło z doraźną pomocą i śpieszy nadal. Do tych skąpych lecz szlachetnych czynów przybywa jeszcze jeden.

Oto dn. 22 b. m. urządziło Kolo Literacko - Społeczne przy Uniwersytecie Powszechnym im. Jana Kasprowicza w Poznaniu „Wieczór Kasprowicowski”, z którego dochód przeznaczony został dla siostry po Janie Kasprowiczu.

Niebezpieczne śniegi w Tatrach

Przeostrogą dla turystów

Opóźniona w tym roku wiosna sprawiła, że w Tatrach w wielu partiach, nawet na przełęczach niżej położonych, leżą jeszcze grubymi warstwami śniegi, które dla turystów, niezających techniki chodzenia po śniegu stwarzają znaczne niebezpieczeństwo. I tak np. przełęcz Krzyżne pokryta jest na znacznych przestrzeniach śniegiem.

Polskie Tow. Tatrzańskie zwraca uwagę szerokich rzesz turystów, u-

dających się w Tatry na tę okoliczność i idącą za nią konieczność zastosowania największej ostrożności, zwłaszcza, że śniegi, leżące zwykle w śniegach, są częstym powodem niebezpiecznych wypadków w Tatrach.

W tym roku zanotowano ich już kilka. Należy więc wyzbyć się fałszywego wstydu i nie ryzykować w momencie, gdy w terenie spietrza się nagle trudności, może nieznane, ale wymagające od ich pokonań znajomości specjalnej techniki, i raczej się cofnąć lub partję śniegą ominąć, aniżeli kusić się o jej przejście.

Nowy przewodniczący krakowskiego Ozonu

Sen. Franciszek Lipiński ustąpił ze stanowiska przewodniczącego okręgu krakowskiego O. Z. N. Na stanowisko to powołano dr. Władysława Stryjeńskiego.

Ile wypalamy papierosów

W ciągu pierwszych 5-ciu miesięcy r. b. wypaliliśmy ogółem 3.288 milj. papierosów.

W porównaniu z analogicznym okresem r. ub. zbyt papierosów w Polsce zwiększył się znacznie, gdyż o 537 milj. sztuk papierosów.

Wzrost zbytu papierosów zaobserwowano na terenie wszystkich województw.

Bedzie nowy proces „pokazowy”...

W kopalni sowieckiego trustu węgłowego Ordzonikidze Ugol górnika Bosy dokonał zamachu na stacjonowca, maszynistę Kloczko, raniąc go ciężko siekierą.

Organizowany jest „pokazowy” proces zamachowca.

MARJAN MALKOWSKI

Maska profesora Brandla

POWIEŚĆ

Komisarz Wężykiewicz nie uważał za stosowne odpowiadać. Schował fotografię i gotował się do odejścia. Miał wielką ochotę zapytać Zogarta, czego chciał od niego inspektor Biruza, o ile to był rzeczywiscie Biruza, ale uznał, że najlepiej zwrócić się z tem do samego inspektora. Przypomniał sobie także, że inspektor Biruza był osobistym znajomym profesora Brandla więc mógł interesować się tą sprawą pozasłużbowo.

Pożegnał Zogarta i odszedł, w głębi ducha zadowolony bardzo z tego, co się dowiedział. Obecność profesora Brandla w domu przy ulicy Hożej Nr. 12a znalazła zadowolające wyjaśnienie, co więcej, świadectwo Bohdana Zogarta stwierdzało niewinność profesora. Pozostał więc znów tak, jak wprzód Eugeniusz Spokojny, jedyny możliwy sprawca zbrodni.

— No, pogadamy jeszcze sobie, mój panie — mruknął Wężykiewicz. Wsiadł do taksówki i podał szoferowi adres więzienia śledczego.

Elżbietka Brunicka piła herbatę,

siedząc na krzeselku w kuchni i uśmiechała się przyjaźnie do krzątającej się Weroniki.

— Bardzo lubię siedzieć w kuchni — oznajmiła, — a ta jest taka czysta i jasna! Jak to pani robi, by utrzymać wszystko w takim bliszczącym stanie. Ma pani pewnie dużo roboty?

— Nie tak dużo znowu — uśmiechnęła się zadowolona z pochwały Weronika. — Lubię, żeby wszystko było u mnie w porządku. Gdy się człowiek przyzwyczai codziennie wszystko sprzątać i czyścić, nabiera się ogromnej wprawy.

— Nieboszeczka profesorowa pewnie wcale nie wtrącała się do gospodarstwa?

— No, pewnie, nie miała na to czasu; albo pisała z panem w tym pokoju za biblioteką, albo... szła na miasto.

— W pokoju za biblioteką?

— Tak... może jeszcze sucharka... i ta marmelada jest wcale niezła, sama smażyłam...

— Jest wyborna, więc pani Brandl...

— Wychodziła często, jak pani mówię. Całe gospodarstwo prowa-

dziłam zawsze sama.

— Lubila się bawić...

— Tego nie wiem. Wieczorami wychodziła rzadko, ale stroić się lubiła... taka była elegancka!... Jaka pani ma ładną torebkę!

Weronika zbliżyła się do stołu, przy którym siedziała Brunicka.

— Bardzo gustowna i trochę podobna z kształtu do tej, którą miała nieboszeczka pani, tylko, że tamta była biała, ale tak samo marszczona i z kościaną rączką; bardzo mi się podobała!

— Gdyby pani o tem wspomniała profesorowi, myślę, że dałby ją teraz pani — wtrąciła Brunicka.

— Ba, kiedy już jej niema. Porządkowałam kiedyś pani rzeczy i nigdzie jej znaleźć nie mogłam... Myślę, że wzięła ją ze sobą owego dnia — Weronika zawiesiła na chwilę głos — i musiała się ta torebka gdzieś zapodziać, bo kapelusz i rękawiczki to odesłali z policji.

— Szkoda — rzekła Brunicka, starając się nie okazać zbytniego zainteresowania — ale pani Brandl miała napewno wiele innych pięknych rzeczy...

— To już tam to wszystko zabie-

rze ta kuzynka pani, co tu przyjeżdżała. Chodziła przecież nieraz w pani sukniach i kapeluszach...

— Ta pani mieszka tu w Warszawie?

— E, nie, sama wysyłałam do niej depeszę, jak się to stało, ale widać nie zdążyła przyjechać na pogrzeb, zresztą u niej tam nie przelewało się z pieniędzmi! Wiem, że jej nasza pani pomagała, a ona dopiero co w Warszawie była. Tego samego dnia, co się stało to nie szczęście, bo się przed południem zapakowała walizkę i odjechała na kolej; więc trudno tak od razu po przyjeździe na drugi dzień z powrotem do Warszawy lecieć...

Brunicka odstawiła nagle szklankę z herbatą.

— Co to za jedna ta kuzynka pani Brandl?

— Pani Padułowa? To cioteczna siostra pani, wdowa po jakimś fabrykancie z Łodzi, ale myślę, że ten jej mąż zbankrutował musiał przed śmiercią, bo się jej jakoś nie wiele zostało... Myślę, że ją teraz pewnie na świadka wezmą w tej sprawie, bo już się mnie policjant jeden pytał o jej adres...

— A pani, co myśli o tem wszystkim — zagadnęła od niechcenia Brunicka.

Weronika, pochylona nad kominnem, odpowiedziała:

— A cóż ja mam myśleć! Nie moja rzecz...

— A to, co piszą w gazetach o tym Spokojnym? Jak panna Wero-

nika myśli, czy on był naprawdę kochankiem profesorowej?

— A, ten!... Alboż ja wiem — Weronika ożywiła się znowu: — Bo to, proszę pani, jeśli kobieta miała ma takiego kościanego dziadka jak nie obrażając pan profesor... to i nie dziwić się jej, że sobie jakiegoś chłopca znajdzie... Ja tam tego policjantem nie powiem, to pewnie, pytał mnie i tak i siak, ale ja nie głupia mówię... Chociaż i pani nie mogę nic pewnego powiedzieć. Pani Brandl na taką znowu kochliwą nie wyglądała, a i przez telefon, jak mówiła, to nie takim głosem, jak kobieta do kochanego mężczyzny, ale zgóry, ostro: Musi tak być, tak ja chcę...

— Z kimże to tak rozmawiała pani Brandl? — zdziwiła się panna Elżbieta.

— Albo ja wiem! Pani miała kontakt w swojej sypialni i kazała sobie zawsze tam przynosić telefon z halu. Raz tylko, byłam wtedy na werandzie i słyszałam, jak tak ostro do kogoś mówiła.

— A... pan profesor wiedział o tych telefonach?

— Tego nie wiem! — Weronika ściągnęła brwi, odwróciła się znowu do komina i trzaska zaczęła pokrywkami garnków. Gadatliwość jej znikła nagle i wszelkie dalsze pytania Elżbiety zbywała niechętnymi mruknięciami. Zrezygnowana podniosła się Elżbieta z miejsca.

(d. c. n.)

Monumentalny dworzec warszawski będzie jednym z największych w Europie

(jmt) A więc już niezadługo. — W przyszłym roku na jesieni, a jeśli dobrze pójdzie, to nawet w końcu lata zniknie olbrzymi czworobok szpeczący centrum miasta brzydkich płotów, od ulicy Marszałkowskiej, od Jerozolimskiej, od Chałubińskiego, od Chmielnej, otworzy się dostęp do monumentalnego dworca głównego w Warszawie.

Jak będzie wyglądał ten gmach, zaliczony do rzędu największych dworców kolejowych w Europie? Jakie będą jego urządzenia?

Ze będzie wielki, to już teraz wiadać zdaleka, że budowa posunęła się już bardzo — mówi rozpoczęcie robót przy elewacji. To nie żaden tynek. To kamień. Wielkie płyty twardego dolomitu z kopalni podkrakowskich stworzą szatę zewnętrzną tego wspaniałego budynku. Ale tylko od góry. Cały dół będzie wyłożony czarnym granitem wólynskim, co da ładny kontrast, zwiększy wrażenie monumentalności.

Główne wejście będzie od strony wielkiego placu przy ulicy Marszałkowskiej. Tu nad chodnikami wysunie się olbrzymi — dwudziestometrowej długości okap, praktyczny jako osłona przechodniów przed deszczem, dający rozległe pole wszelkim pomysłom dekoracyjnym.

Są już projekty. Oglądamy je w pracowni budownictwa dworca.

— Ten płaski, gładki front byłby zbyt monotonny — mówi jeden z inżynierów. — Trzeba go ożywić.

Wśród różnorodnych projektów tych ozdób plastycznych, zgrupowanych wokół wielkiego modelu dworca, wykonanego z tektury, widać rzeźbione w drzewie, ulepione z gipsu przeróżne chimery, gryfy, galopujące rumaki, centaury.

Ale przejdźmy do szczegółów technicznych.

Dworzec ma olbrzymią, wielopiętrową halę. Te ogromne pomieszczenia muszą być ogrzewane w zimie, chłodzone w lecie, stale wentylowane. Ogrzanie takiej przestrzeni, utrzymanie w niej odpowiedniej temperatury — to problem nielada. Dworzec liczy przeszło 180.000 metrów sześciennych w części nadziemnej i 110.000 w podziemnej. Tu nie dadzą rady żadne piece czy kaloryfery — ani para ani węgiel. Tu trzeba to wszystko ogrzać elektrycznością i to od spodu, aby osiągnąć wszędzie zupełnie równomierną temperaturę, podczas gdy automatyczna regulacja przy pomocy umieszczonych nazwętną aparatów z termometrami, pozwoli na zaoszczędzenie przynajmniej 40% zużywanego na ten cel prądu.

Wentylacja i chłodzenie podczas upałów — to także elektryczność. Tak samo jak ruchome schody, ułatwiające pasażerom przedostawanie się z dolnego poziomu na górny i odwrotnie.

Tu już potrzebna jest własna elektrownia, transformatory rozdzielcze. Elektrownia ta będzie się mieścić, oczywiście, w podziemnej części gmachu.

Ze względu na wzrastający ruch, na potrzebę osiągnięcia jaknajwiększej przelotności, potrzebne są nowe tory, nowe perony. Budowa ich rozpocznie się w najbliższym czasie.

Do istniejących ośmiu torów przybędą jeszcze cztery.

Całość budowli odznacza się niezwykłą lekkością kształtów, a przecięć to ciężar. Dość powiedzieć, że stropy części podziemnej budowano z obliczeniem kolosalnego ciśnienia 400 kg. na każdy metr kwadratowy.

— Roboty prowadziliśmy z całą ostrożnością — mówi jeden z budowniczych. Przecież tu zawsze istniała możliwość jakiegoś nieszczęśliwego wypadku. Na szczęście, nie mieliśmy żadnego, ale proszę nie zapominać, że trzeba było pracować tuż ponad siecią przewodów wyso-

kiego napięcia. Tu każda pomyłka, każda nieostrożność, mogła spowodować tragiczny skutek. Dlatego niektóre roboty trzeba wykonywać w czasie, kiedy ustaje ruch pociągów elektrycznych, kiedy słabnie

napięcie prądu, t. zn. w nocy, w ciągu zaledwie dwóch godzin.

Trudności były duże. Jak dotąd wszystko pomyślnie przezwyciężono i za rok długo oczekiwany dworzec będzie gotowy do użytku.

URLOP NAD ADRJATYKIEM W DUBROVNIKU

Morze, słońce, plaża

FRANCOPOL, Mazowiecka 9

Rozbitki operowe cienko śpiewają

Niewielka subwencja uratuje Operę Ludową

„Szumią jodły na gór szczyt, szumią sobie w dal...”. Niedawno na otwartym powietrzu w teatrze Łazienkowskim tłumy słuchały popularnych aryj z „Halki” w wykonaniu śpiewaków Opery Ludowej.

A później znów o tej operze było głucho. Nie wiadomo gdzie urządza przedstawienia i czy w ogóle urzędują. Jest jeszcze w Warszawie, czy wyjechała? Stolica niema jakoś szczęścia do opery.

Niemaloma mamy kłopotu z utrzymaniem opery reprezentacyjnej. Od lat już — to jest, to jej nie ma. W rezultacie śpiewacy polscy w olbrzymiej większości nie mają gdzie śpiewać, a melomani pozbawieni są możliwości słuchania muzyki operowej w pełnym wykonaniu.

A melomanów tych jest więcej, niżby się napozór wydawało. Można ich znaleźć wśród najszerzych warstw społeczeństwa, czego dowiodły właśnie sporadyczne przedstawienia Opery Ludowej.

Należałoby oczywiście zainteresowanie to utrzymać i pogłębić. W tej dziedzinie, tak, jak i w dziedzinie teatru dramatycznego, trzeba wychować widownię. Teatr przeżywa kryzys, między innymi i dlatego, że opiera się ciągle na tem samym

kole widzów i entuzjastów.

Ale oto garstka śpiewaków-entuzjastów postanowiła „par force” stworzyć operę w Polsce. Operę dla najszerzych warstw, Operę Ludową.

Pomysł ten zrodził się w 1931 roku, kiedy to między Zarządami Miast, posiadających opery, a Związekiem Artystów Scen Polskich rozegrał się zasadniczy zatarg. Wówczas rozbitkowie opery Warszawskiej, Lwowskiej, Katowickiej i Poznańskiej postanowili stworzyć operę na własną rękę.

Pierwsze przedstawienie odbyło się w stolicy. Chóry zorganizowali częściowo z pośród uczniów szkół muzycznych, orkiestrę dostali wojskową, dekoracje od Komendy Miasta, wzmian za kilka bezpłatnych przedstawień dla wojska i tak przezwyciężywszy trudności, zdawałoby się nie do pokonania, Opera Ludowa dała pierwsze przedstawienie w marcu 1933 roku.

Po szeregu przedstawień w Warszawie, zespół wyjechał na objazd do innych miast.

Niestety, piękne przysłowie: „Mierz siły na zamiary”, po krótkim czasie zawiodło. Entuzjazm artystów nie osłabł wprawdzie, publi-

czność na przedstawienia przychodziła, ale wobec bardzo tanich biletów Opera Ludowa nie mogła się utrzymać.

Zaczęło się kołatanie o subwencje. Kierownictwu rozbitej opery udało się wreszcie w następnym roku uzyskać niewielką subwencję, dzięki której Opera Ludowa znów wypłynęła na widownię. W lecie 34-go roku mieszkańcy Pragi mogli się nasłuchać do syta aryj z „Halki”. A słuchali ich chętnie, o czym świadczy liczba 60 przedstawień w Domu Żołnierza na Pradze.

Opera Ludowa wykazała swoją rację bytu. Grono ludzi wpływowych postanowiło pomóc tej pozytywnej placówce i Operę przekształcić w stowarzyszenie społeczne. Zatwierdzono statut Stowarzyszenia Polskiej Opery Ludowej.

Niestety, subwencje na to śpiewające stowarzyszenie są tak nikłe, że artyści muszą „cienko śpiewać”. Ale mimo wszystko nie tracą zapału do pracy i wiary w lepsze jutro.

Opera Ludowa musi istnieć. Jest potrzebna, a artyści tworzący jej ze sobą są wytrwali. W ciągu czterech sezonów dali 180 przedstawień przy subwencji 5 tys. zł. To jest najlepsza ich reklama. ha. jot.

Mimo represyj czerwonych satrapów

Odrodzenie życia religijnego w Sowietach

Wśród coraz liczniej nadchodzących z Moskwy wiadomości o najróżniejszych represjach, powtarzają się od pewnego czasu informacje o aresztowaniach w rozmaitych organizacjach kościelnych. Tak więc np. mniej więcej dwa miesiące temu nadeszły z Moskwy informacje o wykryciu wielkiej „kontrewolucyjnej” organizacji wśród niższego i wyższego kleru rosyjskiego. Organizacja ta miała pozostawać w kontakcie z „bandami trockistowskimi” i pracować na usługach „obcego wywiadu”. Wślad za tą wiadomością posypały się inne: w najróżniejszych punktach wykryto wśród duchowieństwa tajne organizacje szpiegowskie.

To masowe skupienie wiadomości o niespodziewanych odkryciach „gniazd szpiegowskich” wśród duchowieństwa rosyjskiego nie miało oczywiście charakteru przypadkowego. Robiło ono wrażenie i napewno było celowo prowadzoną robotą, konieczną dla osiągnięcia jednego celu: zohydzenia w oczach ludności rosyjskiej pozostałego jeszcze przy swym warsztacie pracy duchowieństwa.

Komu i naco było to potrzebne? Niewątpliwie — przedewszystkiem rządowi, w dzisiejszej sytuacji rosyjskiej potrzebującemu bezustannie nowych kosztów ofiarnych, na które

zrzucić może odpowiedzialność za niepowodzenia i klęski i obydwoch pięciolatek i polityki zagranicznej. Fakt jednak, iż na takiego kozła ofiarnego wybrano właśnie duchowieństwo, ma swoje głębokie i charakterystyczne przyczyny. Najważniejszą z nich stanowi oczywiście renesans życia religijnego wśród szerokiej mas ludności rosyjskiej.

Stało się to zupełnie jasne podczas ostatniego spisu ludności, przeprowadzonego w roku zeszłym na całym terytorjum Z.S.R.R. Wbrew przewidywaniom bardzo poważny procent ludności podał się za „wierzących”. W ten sposób spis, który miał triumfalnie stwierdzić w Rosji „zanik religijnych przesądów” — dał dowód czegoś wręcz przeciwnego.

Religijny ruch odrodzeniowy specjalnie silnie zaznaczył się na Ukrainie. Z przeszło dwumilionowego tłumy zwolenników „bezbożnictwa” w końcu ubiegłego roku nie pozostała na Ukrainie ani jedna „jacejka” bezbożnicza! Jest rzeczą nad wyraz charakterystyczną, iż władze lokalne na Ukrainie zmuszone były odwołać zwykłe demonstracje antyreligijne urządzone zwykłe podczas świąt Wielkiejnocy i oficjalnie zameldowały władzom centralnym, iż nie czują się obecnie na siłach takie demonstracje zorganizować. W Ca-

ryncie odważyli się robotnicy, zatrudnieni w największej rosyjskiej fabryce traktorów, chrzcic znowu swoje dzieci i to nie tylko noworodki, ale i dzieci starsze, które dotychczas nie były chrzczone. Niektórzy moskiewscy dyrektorowie gimnazjów skasowali z własnej inicjatywy t. zw. godziny wychowawcze poświęcone propagandzie bezbożnictwa. Nawet na szpaltach „Izwestyj” pojawiły się artykuły, świadczące o pewnym zwrocie w nastawieniu oficjalnego organu Z.S.R.R. Przy modnej obecnie gloryfikacji przeszłości Rosji (przyczem z zasady podkreśla się znaczenie przyjęcia chrześcijaństwa), niebardzo jest już miejsce na systematyczne zwalczanie Kościoła i jego przeszłości, jak to naogół dotychczas w Rosji praktykowano.

W tych warunkach rząd rosyjski miał do wyboru dwie drogi: albo przymknąć oczy na tę wzrastającą falę życia religijnego — albo też rozpocząć z jeszcze większą niż dotychczas konsekwencją walkę z „przesądami religijnymi”. Wybrano drogę pośrednią.

Pozwolono mianowicie szerokim warstwom ludności wyzywać się w nowym zrywie religijności — pozostawiono maluczkich w spokoju i zaprzestano nawet walki z objawami renesansu życia religijnego, ograniczając się jedynie do propagandy o

Zanika typ „wiecznego studenta”

Typ „wiecznego studenta”, t. j. akademika, który studjował po 10 i więcej lat, tak popularnego jeszcze do niedawna, jest obecnie w Polsce spotykany coraz rzadziej.

Jeszcze w roku akademickim 1932/33 na ogólną liczbę studentów, którzy ukończyli studja, najwięcej akademików otrzymało dyplomy po 9 i więcej latach nauki. Następne lata przynoszą poprawę i w roku akademickim 1935/36 najwięcej dyplomów wydano po 5-ciu latach studjów.

Jeśli chodzi o kierunek studjów, najlepiej przedstawia się sytuacja na dentystyce, którą znaczna większość studentów, gdyż 72%, kończy po 3 i 4 lata nauki.

Na wydziałach farmaceutycznych najwięcej dyplomów w roku akad. 1935/36 wydano po 5-ciu latach studjów, mianowicie 54%.

Naogół ten okres nauki przeważa wśród akademików, gdyż najwięcej dyplomów na wydziałach teologicznych i prawa kanonicznego wydano również po 5-ciu latach (40.9%), to samo zjawisko zaobserwować się daje także na rolnictwie (26.3%). Najwięcej dyplomów na prawie oraz na wydziałach nauk handlowych otrzymali akademicy po 3 i 4 latach studjów (31 oraz 34.8%).

Weterynarję i filozofję studenci kończą przeważnie po 6 latach nauki (38.3% i 24.7%).

Największą liczbę dyplomów otrzymują studenci medycyny po 7 latach studjów, gdyż 30.5%.

Najgorzej przedstawia się sytuacja, jeśli chodzi o technikę, gdzie przeważa typ „wiecznego studenta”. Większość bowiem akademików, a mianowicie 39.2%, kończy technikę po 9 i więcej latach studjów.



PROSZKI
Kogutek
Leczenie
GRYPA, PRZEZIEBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.
GASECKIEGO

W świecie filmu

Pawilon przemysłu filmowego na Targach Wschodnich

Bardzo interesującą próbę pokazu techniki i produkcji filmowej w Polsce ujrzymy na tegorocznych (XVIII-ych) Międzynarodowych Targach Wschodnich we Lwowie. Stanie tam mianowicie specjalny Pawilon Filmowy, mieszczący nie tylko stoiska z technicznymi eksponatami, ale nadto i sale projekcyjne, w których wyświetlane będą nowe filmy, krajowe i zagraniczne. Nadto, program obfitych atrakcyj przewiduje pokazy pracy w atelierach, czyli nakręcanie filmów, a więc ujawnienie momentu, który budzi zrozułmiał ciekawość publiczności.

Wielkie zainteresowanie wywołuje także zapowiedź konkursu filmowego, do którego staną i producenci i wykonawcy. Na wzór konkursu w Wenecji w ramach „Biennale“ przewidziane są różne nagrody, m. in. Min. Oświaty ofiarowuje nagrodę za najlepszą kreację aktorską, Naczelna Rada Przemysłu Filmowego — za najlepszy film rozrywkowy i t. d.

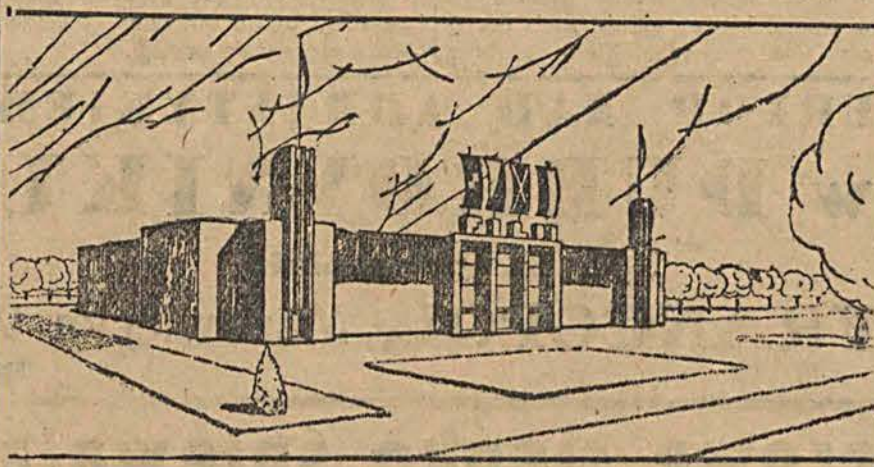
Oczekiwane są zgłoszenia nagród i odznaczeń ze strony organizacji albo nawet osób, opiekujących się polską sztuką filmową.

Warto przy sposobności zaznaczyć, że tegoroczny pierwszy Pawilon Filmowy na Targach Wschodnich odegra zapewne rolę przełomową w postawie społeczeństwa wobec przemysłu filmowego i sztuki filmowej w Polsce.

Niewątpliwie będzie ten Pawilon jedną z największych atrakcyj Targów, co odbije się dodatnio na ich rozgłosie i frekwencji.

Pod stropami tego Pawilonu, którego fasada zapowiada się imponująco, krajowy przemysł filmowy włączy się niejako w całokształt polskiego życia przemysłowego, prezentując swój pokazy dorobek w produkcji i w technice. Dzięki zaś nagrodom konkursowym, ofiarowa-

ny przez organy państwowe i organizacje społeczne, sztuka filmowa stanie w jednym rzędzie z literaturą, plastyką, teatrem i muzyką, a więc ze sztukami pięknymi, posiadającymi swoje tradycje, swoje chlubne osiągnięcia i swoje odznaczenia.



Fasada Pawilonu Filmowego na tegorocznych Targach Wschodnich we Lwowie

Ulgi kolejowe dla uczestników i zwiedzających Pawilon Filmowy we Lwowie

Ministerstwo Komunikacji przystąpiło do uczestnikom Pawilonu Filmowego, organizowanego w ramach tegorocznych XVIII Targów Wschodnich, wystawcom i z w i e d z a j ą c y m — 75 proc. zniżkę w drodze powrotnej na podstawie karty uczestnictwa, którą będzie można nabyć w cenie zł. 3.— u z a w i a d o w c ó w stacji i w wszystkich Biurach Podróży w Polsce („Orbis“, „Wagons-Lits/Cook“, „Francopol“). Karty uczestnictwa uprawniać będą do

przejazdu do Lwowa w czasie od 1-go do 12-go września i na przejazd z powrotem w czasie od 3-go do 16-go września.

Każdy uczestnik (zwiedzający) otrzyma w biurze administracyjnym Targów Wschodnich bezpłatny bilet wstępu na Targi oraz karnet z kuponami, uprawniającymi do całego szeregu zniżek: w hotelach, restauracjach, teatrach miejskich, kinoteatrach, muzeach, Panoramie Raclawickiej i in.

Premjery filmowe

„Nawrócony grzesznik” (Kino Palladium)

Bardzo zabawny film! Sześć trupów — i fura śmiechu. Pięć osób ginie od kul rewolwerowych, a jeden nieborak umiera na łóżu szpitalnym, słuchając przez telefon piosenki amerykańskiej. A publiczność, patrząc na to, pokłada się od śmiechu. Ale bo też, należy dodać, rzecz zrobiona jest pierwszorzędnie. „Nawrócony grzesznik” — jak i pokrewny mu dawniejszy przebrój „Cafe miasto mówi o tem”, również z E. G. Robinsonem w roli głównej — zawdzięcza dobremu scenarzystowi 9/10 swego powodzenia.

Punktem wyjścia jest zniesienie prohibicji w U.S.A. Nielegalny piwowar, Remy Marko (Edward G. Robinson), dorobiwszy się majątku na obchodzeniu prawa, postanowił odtań zbijać forsę legalnie i rozbroił swoich gangsterów (co za pocieszne typy!), awansując ich na służbę domową, ale... Ale zapomniał o jednym, że podle piwko, smakujące dawniej ludziom, jako zakazany owoc, przestało ich niecić, jako napój dozwolony. Stał się Marko na progu bankructwa, wśród cztery rozbrajonych gości, w jego willi w Saratodze... gdzie w szafie, na górze, sto-

ją rzędem trupy czterech opryszków, zabitych przez piętego, przy podziale łupów... a pod łóżkiem w sypialni spoczywa torba, zawierająca 500.000 dol., zrabowanych na wyścigach... a na łóżku w łęguje się niejaki Douglas Fairbanks Rosenbloom, okropny urwis, niezdolny Dyzio, zabrany z przytułku dla sierot... a za drzwiami czai się morderca z rewolwerem, gotowym do strzału... a wśród gości denerwuje gospodarza entydry dylaś w mundurze policjanta, narzeczony jego córki...

Z takich przypraw sporządzono mocny amerykański cocktail zawiesistego humoru. Początkowe sceny dają się colokwiek, od połowy filmu publiczność zaczyna się bawić, a pod koniec śmieje się coraz głośniej...

E. G. Robinson, szpetny, mały, niepozorny, wyróżnił się serją charakterystycznych ról gangsterskich („Mały Cesar” i in.). Najnowsze jego kreacje u nas to „Tygrys oceanu”, „Cafe miasto mówi o tem”, „Kid Gallahad”. Może Wallace Beery byłby jeszcze lepszy, jako „Nawrócony grzesznik”, ale i Robinson wywiązuje się zupełnie dobrze ze swego zadania.

„Piętnastolatka” (Kino Casino)

Sukcesy młodzieńczej Deanny Durbin skłoniły konkurencyjne wytwórnie do lansowania nieletnich „gwiazd”. Stąd powstała „Piętnastolatka”, której nie trzeba mieszać z „Szesnastolatką” produkcyj niemieckiej). Tytułową rolę powierzono zadziwiającej, trochę demonicznej, a może tylko histerycznej, dziewczynie (Bonita Granville), którą świat poznał w filmie „Ich Troje”. Tym razem występuje ona również w roli niezdolnej, niepomahowanej, mściwej, krótko mówiąc: niebezpiecznej małej bestyjki. Roberta — bo tak na imię bohaterce — jest jedynym dzieckiem papy, milionera (Donald Crisp) pochłoniętego swemi interesami, podczas gdy mama — milionerka również, „nie ma czasu” dla swego dziecka, bo pochłania ją życie towarzyskie i filantropia. Roberta, nie znajdując ujęcia dla potrzeby czułości, właściwej każdemu dziecku, zdana na łaskę służby, która odnosi się do niej rygorystycznie, znajduje się ze swem otoczeniem „na stopie wojennej”, co prowadzi wreszcie do katastrofy. Niefortuną pannicę oddano do szkoły popraw-

czej i tam dopiero dzięki pięknej, mądrej i łagodnej przełożonej (Dolores Costello) znajduje Roberta to, za czym tęskniła: serce... I w rezultacie szkoła poprawcza, zastępując dom rodzicielski, wnosi ukojenie w duchową rozterkę zaniedbanego dziecka.

Benita Granville odwarza fenomenalną rolę niepomahowanej i zacieklej Roberta. Dolores Costello, zawsze piękna, jest milem zjawiskiem na ekranie.

Film, nader pouczający... dla rodziców. Podobny temat poruszyła w swoim czasie Gabriela Zapolska w „Przedpieknie”, „Piętnastolatka”, poza chwalebna intencją, jest filmem, zreszcie zrobionym i zajmującym.

„Zaginiona Dżungla” (Kino Colosseum)

Istnieje literatura kuchennych echa-dów w tanich zeszytach, które czytają się kucharki i sutubacy; istnieje również produkcja filmowa tego rodzaju, trafiająca zwykle do kin dzielnicowych na przedmieściach. Niekiedy — w okresie letnim — taka produkcja dociera do zeroekranów i naradza się rezentem.

„Zaginiona dżungla” nie powinna była przelotnie ulicy Żelaznej, albo Targowej. Jest to film „zoologiczny”, nakręcony przy pomocy fachowych pogromców, udających aktorów i — co gorza — amantów. Główny bohater — Clyde Beatty — słynie w Ameryce, jako pogromca dzikich zwierząt w cyrku. Gdybył jeszcze był przystojny i miał talent! Ale nie! pogromca jest szpetny, nie umie ani stać, ani chodzić, a w roli amanta (wywiera przynębiające wrażenie).

Do akcji wchodzi zwierzęta: lwy, tygrysy, niedźwiedzie, hieny, zebry, antylopy... Z początku widzimy je w cyrku, a później — w „dżungli” — rozpoznamy je z łatwością. Ponieważ głównym „numerem” programu jest walka lwa z tygrysem, więc akcja przenosi się na fikcyjną wyspę Kamore, gdzie wszystkie rodzaje zwierząt żyją jak w ancie Noego.

Udział pięknej niegdys Cecylii Parker nie rozgrzesza sprawców złego czynu jakim jest „Zaginiona dżungla”.

Udział pięknej niegdys Cecylii Parker nie rozgrzesza sprawców złego czynu jakim jest „Zaginiona dżungla”.

Udział pięknej niegdys Cecylii Parker nie rozgrzesza sprawców złego czynu jakim jest „Zaginiona dżungla”.

Film o Curie-Skłodowskiej

Metro - Goldwyn - Mayer zastrzegła sobie wszelkie prawa filmowe do biograficznej powieści „Życie Marii Curie” piera córki wielkiej uczoncy, Ewy Curie. Powieść ta cieszy się w Ameryce dużym powodzeniem, wywołując tem samem duże zainteresowanie przyszłym filmem.

Ralf Benatzky jedzie do Hollywood

Sensacją dla wielbicieli operetek Benatzky'ego, słynnych na cały świat, będzie wiadomość, że znakomity kompozytor jedzie do Hollywood na zaproszenie wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer, która zaofiarowała Benatzky'emu długoletni kontrakt. Wkrótce więc usłyszymy melodie znakomitego twórcy „Rozkosznej dziewczyny”, „W małej kawarence”, „Moja siostra i ja” i wielu innych przebojów w amerykańskich filmach.

Tragedja szwajcarska
Powieściowa próba usprawiedliwienia samosądu

Swego czasu dużo hałasu narobiła książka Dreisera „Tragedja amerykańska”. Dookoła sensacyjnej, kryminalnej fabuły, autor dał przekrój życia amerykańskiego, pokazał jego blaski i cienie.

Podobnie ma się sprawa z książką J. Knittla „Via Mala”, która niedawno ukazała się w przekładzie polskim, nakładem firmy „Piomieł”. Knittel skonstruował taki wypadek: Wysoko, w górach szwajcarskich, na pograniczu Włoch, w kantonie Tessyn, żyje sobie rodzina właściciela tartaku Laubitza. Postrachem jej i zmorem jest głowa rodziny, pan domu, stary Laubitza. Pijaczyna, rozpustnik, bezbożnik, brutal, katuje swoje otoczenie, znęca się nad niem ludzko. Uśmiercił kiedyś własne bliźniaki, o-tworzywszy w zimną noc okno pokoiu, w którym spały, znęca się nad żoną, nad dorosłym synem i córkami.

mała go, nie powiedziała strasznicy prawdy. Tylko od niego zależy, aby sprawiedliwości stało się zadość. I oto nasz sędzia, zbadawszy sprawę do gruntu, przekonawszy się, jakim potworem był Laubitza, postanawia umorzyć śledztwo, akceptuje niejako strasznego samosąd. W decyzji tej gra oczywiście olbrzymią rolę to, że kocha bezgranicznie swoją Sybwię, ale to nie jest motyw jedyny. Doszedł do przekonania, że nie ma prawa łamać życia istot, które mimo uczestnictwa w zbrodni są jednostkami wartościowymi, wpędzonymi w matnię bez wyjścia.

Knittla, wziął w swoje ręce taki Dostojewski, lub ktoś z jego szkoły, mielibyśmy powieść makabryczną, widzielibyśmy ludzi, niezdolnych do jakiegokolwiek czynu, rozbitków, skazanych na zagładę. Tutaj jest inaczej. Choć rodzina Laubitza żyje w warunkach strasliwych, jest w niej wiara, że jednak życie, to nie tylko strasliwy, ponury koszar. Poza to, co może najwyraźniejsze, całe to otoczenie ma w sobie fanatyzm pracy, który pozwala w okolicznościach najbardziej tragicznych, zakasać rękawy, nie ustawać w codziennym trudzie. Tak samo dzieje się po zbrodni. Dzieci Laubitza zdają sobie sprawę, że dopuścili się strasznego występku, ale ten występki nie jest w stanie złamać ich, pracują dalej, idą dalej w życie z wiarą, że obok ponurych cieni ma ono swoje słoneczne blaski. Płynię to niezawodnie nie tylko z klimatu społecznego i politycznego, w jakim żyje Szwajcaria. Związane jest z ciąglem, niustannem obcowaniem z przyrodą, z naturą, które zabija każdy zarodek neurastenji, czy hysterji.

Rodzina, składająca się z istot prostych, miłych, łagodnych, znosi ten strasliwy krzyż z pokorą. Kiedy jednak bestjalstwo starego Laubitza przekracza już wszystkie granice, syn i jedna z córek biorą udział w zbrodni ojcoobójstwa.

Książka Knittla, zamknięta w trzech obszernych tomach, budzi szereg refleksyj, i to jest jej wartością głębszą, istotną. Refleksja pierwsza odnosi się do problemu, jak można było uniknąć samosądu? Okazuje się, że w ramach prawa, ustaw, bestjalski ojciec, katujący dzieci, nie może być unieszkodliwiony. Gdyby nawet dzieci Laubitza, żyjące w ciągłym wstydzie z powodu swojej hańby, szukały pomocy i opieki władz, nie znalazłyby jej.

Wedle naszych pojęć, wedle naszych kryteriów moralnych, jest w książce Knittla, aprobującej w pewnych okolicznościach samosąd dzie ci nad ojcem, coś niemoralnego, kiedy jednak poznajemy bliżej ten świat dla nas egzotyczny, w którym żyją ludzie prości, wierzący, uczciwi, nie umiający karcić i niszczyć w niesprzeciwianiu się złu, może nie zmienimy naszego poglądu zasadniczego, ale skłonni jesteśmy podać go pewnej rewizji.

Zbrodnia pozostałaby niewykryta, częściowo wskutek braku poszlak, częściowo dlatego, że ci, którzy podejrzewaliby może któregoś z dzieci Laubitza, wiedzą jednak o tem, jaką Laubitza był bestją w ludzkim cielem, gdyby nie to, że jedna z jego córek, uroczą, szlachetną Sybwią, która o zbrodni wie, ale nie brała w niej udziału, wychodzi za mąż za sędzię śledczego. Przypadek kieruje akta sprawy Laubitza w jego ręce. Bystry umysł zorjentował się szybko, kto dokonał zbrodni. Sytuacja zaiste tragiczna dla człowieka, wyrosłego w zasadach prawa, uczciwości, prostoty. Poza-

na szereg przykładów mamy tu ilustrację tego, czym jest demokracja, jeżeli chodzi o pojęcia, o obyczajowość. Dzieci Laubitza, to ludzie biedni, mało wykształceni. Okoliczności rzucają je w otoczenie świata o wiele wyższej stojącego zarówno w dziedzinie intelektualnej, jak materjalnej. I ani przez chwilę nie mamy poczucia, ani wróżenia, że to światy obce, nie mogące się porozumieć. Przeciwnie, porozumienie jest niezwykle łatwe, ponieważ ci bogaci, ustosunkowani, ci, którym się w życiu powiodło, wcale się nie uważają za coś lepszego, wartościowszego, wyższego. Znamienny jest również specyficzny optymizm, idący od kart książka cios w samo serce: żona okla-

Gdyby temat, opracowany prze-



Nowinki z Hollywood

— Jeanette MacDonald i Nelson Eddy wystąpią razem w dwóch filmach: „The girl of the golden west” („Złotowłosa”), oraz „Sweetheart”.

— Popularny angielski amant filmowy, Robert Donat, został zaangażowany do Metro - Goldwyn-Mayer. Pierwszym jego filmem dla MGM będzie „The Citadel”, gdzie zagra obok Rosalind Russell. Realizować będzie King Vidor.

— Julien Duvivier rozpoczął już wstępne przygotowania do nakręcenia filmu z życia Straussów „The great waltz”. Główne role zagrają: Fernand Gravat, Luiza Rainer, Mili i Korius.

— Będzie to chyba pierwszy film, w którym żadnej pierwszoplanowej roli nie odwarza rdzenny aktor amerykański. Gravat i Duvivier są Francuzami, Luiza Rainer — Austriaczką, Mili i Korius (będzie to jej debiut, niedawno została sprowadzona z Europy) jest Węgierką. Film ma być zrealizowany z wielkim rozmachem.

— „Blondynki są w mniejszości” — twierdzi Virginia Bruce o swych koleżankach w Hollywood. Coraz więcej brunetek zdobywa w filmie powodzenie. Jako przykład podaje mias Bruce popularność Luizy Rainer, która jest jej zdaniem „klasyczną brunetką”. Jedyną rawołą blondynką, jaka ukazała się ostatnio w filmie jest podobno Della Lind. Ujrzymy ją w filmie „Swiss Miss”, gdzie jest partnerką Laurela i Hardy'ego.

— Freddie Bartholomew w filmie „Lord Jeff”. Film jest obecnie w stadium realizacji.

— Allan Curtis — tak nazywa się nowy, młody i przystojny aktor amerykański, który zagra obok Joan Crawford i Sponcera Tracy w filmie „Modelka”.

— Clark Gable — „tatusiem”. Ale tylko w filmie „Teet Pilot” („Brawura”). Filmowy synek Gable'a ma trzy lata i stał się ulubieńcem całego studio. Filmową „mamusią” jest Myrna Loy.

— Słynna sztuka sceniczna „Mlle Frou-Frou” została sfilowana przez Metro - Goldwyn - Mayer w obsadzie: Luiza Rainer, Melvyn Douglas, Robert

„P...
Ru...
ry u...
wę p...
P., w...
wion...
teg...
Me...
„z je...
zuję...
dziew...
żacy...
przed...
Ost...
nego...
suja...
targu...
ja b...
Mia...
Spole...
ciu) ...
wy...
W...
budow...
prze...
kietow...
4,000...
Do...
firmy...
nieckie...
Roz...
szą a...
sięgala...
Dok...
nastę...
prywa...
mawia...
zł., P...
36,983...
Krzem...
„Page...
Oczy...
stawa...
t-sza...
razie...
Poni...
leży k...
worec...
mano...
redowi...
„Prze...
„Minis...
wnośc...
drojow...
lowan...
mu, któ...
le najdr...
Minis...
stawa...
żerent...
oferty...
L...
no się...
rent w...
ta, by...
zamiesz...
czytaj...
wowy...
nie, plac...
państ...
Czytaj...
drazu...
— Po...
młach...
prawa...
Można...
tanie...
— Na...
no Op...
wertę...
wżesz...
niejedn...
niejedn...
Stosow...
Kszta...
Nauko...
tenia...
związk...
tami, ty...
wał za...
rak jest...
trakej...
w tym...
stępują...
dnia...
dyplo...
skich i...
kurs d...

Historia jednego przetargu

„Paged“ skutecznie konkuruje najwyższymi cenami

Ruchliwy i obrotny „Paged“, który uzyskał niedawno słynną dostawę podkładów kolejowych dla P. K. P., wykazuje w dalszym ciągu ożywioną działalność, uzyskując nowe tego rodzaju dostawy.

Metoda przekładania pieniędzy „z jednej kieszeni do drugiej“ okazuje się bardzo praktyczną i spodziewać się należy, iż w roku bieżącym zyski tego państwowego przedsiębiorstwa będą imponujące.

Ostatni numer „Przeglądu Drzewnego“ przynosi nadzwyczaj interesującą wiadomość o pewnym przetargu, który odbył się w dn. 16 maja b. r.

Mianowicie ministerstwo Opieki Społecznej buduje (od lat dziesięciu) w Krynicy drugi dom zdrojowy.

W roku bieżącym postanowiono budowę ukończyć, rozpisano więc przetarg na dostawę deszczulek parkietowych na podłogi w ilości około 4,000 m. kw.

Do przetargu stawiły się cztery firmy prywatne, Liceum Krzemienieckie i oczywiście „Paged“.

Rozpiętość między ofertą najniższą a najwyższą była dość duża i sięgała 17 proc. czyli sumy 5560 zł.

Dokładnie przedstawiało się to w następujący sposób: I-sza firma prywatna zaoferowała dostawę ośmiu deszczulek za 32,905 zł., II-ga za 33,300, III-cia za 38,963 zł., IV — 37,164, Liceum Krzemienieckie za 37,828 i wreszcie „Paged“ za 38,465 zł.

Oczywiście, zdawałoby się, że dostawę powinna otrzymać firma I-sza, jako najtańsza, a w każdym razie II-ga lub III-cia.

Ponieważ jednak nie zawsze należy kierować się logiką — stało się wręcz odwrotnie, t. j. dostawę przyznano firmie najdroższej, czyli „Paged“.

„Przegląd Drzewny“ pisze:

„Ministerstwo Opieki Społecznej na wniosek Kierownictwa Budowy II domu zdrojowego oddało dostawę przywilejowanemu przedsiębiorstwu państwowemu, które w dodatku przedstawiało ofertę najdroższą skalkulowaną. Nie uważało Ministerstwo za właściwe powierzyć dostawę zdanemu z pośród 4 prywatnych oferentów, ba, nie uwzględniło nawet oferty Liceum Krzemienieckiego! Trudno się oprzeć wrażeniu, że odnośny referent w Ministerstwie kierował się myśleniem, by tą drogą przyczynić się do zmniejszenia osławionych deficytów budżetowych i wreszcie, choćby nieznacząco, placówkę podległą innemu resortowi państwowemu.“

Czytając to wszystko nasuwa się natychmiast pytanie:

— Po co właściwie w tych warunkach urządza się przetargi, gdy sprawa była zgóry przesądzona? Można też postawić jeszcze jedno pytanie:

— Na jakiej podstawie ministerstwo Opieki Społecznej uwzględniło ofertę najdroższą, odrzucając inne. Czyżby, mimo że za dostawę płaci państwo, podatkowcami a więc i państwem odrzuconych oferentów? Stosowanie tego rodzaju metod

i jaskrawe faworyzowanie etatyzmu nie może należeć do objawów zdrowych i tego rodzaju stosunki są wciąż największą plagą naszego życia gospodarczego.

Bardzo trafnie kończy omawianą wiadomość o „statystycznej komedji przetargowej“, „Przegląd Drzewny“ cytując pewne zdania p. Loreta, naczelnego dyrektora Lasów Pań-

stwowych, który powiedział:

„państwo tylko wtedy może liczyć na zaufanie swych obywateli, gdy jego poczynania w dziedzinie gospodarczej będą wzorowe i nie będą nastrożać przykładów niedolności, bezplanowości, zaniedbania i błędów“.

S. M.

Więcej złota — mniej dewiz w Banku Polskim

W drugiej dekadzie lipca zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0,4 miljn. zł. do 446,9 miljn. zł.; stan pieniędzy zagranicznych i dewiz zmniejszył się o 0,8 miljn. zł. do 11,4 miljn. zł.

Suma wykorzystanych kredytów

zmniejszyła się o 27,4 miljn. zł. do 11,4 miljn. zł.

Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej omówionych zmian — obniżył się o 37,7 miljn. zł. do 1.064,6 miljn. zł.

Nie wolno posiadać złota w Niemczech

Na mocy dekretu marszałka Goeringa, który wchodzi w życie 16 sierpnia r. b., wszyscy obywatele Rzeszy, jak również i mieszkający w Niemczech cudzoziemcy, obowiązani są do 1 października r. b. do

złożenia i sprzedania w Reichsbanku złotych monet niemieckich i zagranicznych, wycofanych z obiegu.

Od przymusu tego zwolnione są tylko osoby należące do korpusu dyplomatycznego.

Sprzedż wynalazków i wzorów na wystawie patentowej

w ramach Jesiennych Targów Lipskich 1938

Na nadchodzących Targach Jesiennych w Lipsku (28 sierpnia do 1 września włącznie) odbędzie się w ramach wystawy patentowej, sprzedaż nowych wynalazków i wzorów. W przeciwieństwie do innych podobnych imprez, w Lipsku nie dopuszcza się do wystawy niejasnych projektów, lecz wyłącznie patenty oraz wzory zbadane przedtem przez komisję fachowców. Wśród patentów i wzorów reprezentowane będą prawie wszystkie dziedziny przemysłu.

Wprowadzony już od szeregu lat

system badania patentów i wzorów, które mają być wystawione, doprowadził do tego, iż obroty na Targach powiększyły się o 80 do 150%. Należy oczekiwać, iż również, na nadchodzących Targach Jesiennych oferowane pomysły znajdą jak największą ilość interesantów i przekształcą się w towary i maszyny, które nietylko będą przynosiły zysk, lecz także przyczynią się do oszczędzania czasu i siły roboczej. Wystawa patentów odbędzie się — podobnie jak w r. ub. — w „Ringmishaus“ w śródmieściu Lipska.

Udział przemysłu w Wystawie Szpitalnictwa

Na całość urządzenia nowoczesnego szpitala składa się niesłychanie różnorodny i bogaty dział artykułów przemysłowych. To też na Wystawie Szpitalnictwa będzie reprezentowana nie tylko wytwórczość, związana bezpośrednio z lecznictwem, zgromadzona w Sekcji Farmaceutycznej, Wyposażenia Szpitalnego, w ciekawym dziale elektromedycyny i t. d., lecz również szereg artykułów, niezbędnych dla życia szpitala, mieszczących się w t. zw. Sekcji Ogólnej.

Znajdziemy tutaj odzież szpitalną, bieliznę, pierze, naczynia ku-

chenne, zastawę stołową. Zobaczymy tu również sygnalizację szpitalną, radio, książki, wreszcie dział go spodarczy, t. zn. wzorową kuchnię, chłodnię i składy.

Uzupełnieniem tego działu będą wózki do rozwożenia potraw dla chorych oraz szereg ciekawych mebli szpitalnych krajowej produkcji. Szczupłość miejsca na Wystawie nie pozwala na przyjęcie wszystkich firm, zgłaszających swój udział. To też Zarząd Wystawy przeprowadza selekcję, pozostawiając eksponaty najbardziej interesujące.

Za pieniądze publiczne

budowa zbędnych zakładów przemysłowych

Od czasu do czasu pojawiają się u nas wiadomości o projektach, wy-suwanych zawsze przez licznych w naszym klimacie gospodarczym „ideowców“. Polegają one na tworzeniu przedsiębiorstw, czy zakładów przemysłowych, których istnienie, poza „ideowym“, nie może posiadać żadnego poważnego uzasadnienia.

Ostatnio, jak się dowiadujemy, lansowany jest przez pewne wpływowe sfery rządowe projekt rozbudowy gorzelnictwa w Polsce.

Oczywiście będzie tu chodziło przede wszystkim o zakłady spółdzielcze, i mimo, że już tego rodzaju próby były kilkakrotnie robione i zawsze kończyły się fiaskiem — na dalsze tego rodzaju eksperymenty znajdują się pieniądze, i to już nawet na określonych warunkach.

Według tego projektu zbudowanych ma być w Polsce 150 gorzelnii o wydajności około 100 tys. litrów spirytusu rocznie każda.

Sprawa ta byłaby zupełnie normalna gdyby nie fakt, że w Polsce pracuje obecnie 1396 gorzelnii rolniczych i 4 przemysłowe. Ile zakładów tego rodzaju stoi nieczynnych nie wiadomo, w każdym razie sporo. Na ogólną ilość 9 gorzelnii t. zw. przemysłowych, jak wdzimy czynnych jest tylko 4, a 5 stoi zamkniętych, wobec niemożności uzyskania od Państwowego Monopolu Spirytusowego kontyngentów.

Pozatem owe 1396 gorzelnii rolniczych wyzyskuje obecnie tylko od 25 do 50 proc. swych zdolności produkcyjnych, i to nie wobec braku surowca lub z wásnej woli, lecz wyłącznie dzięki ograniczeniu produkcji przez Państwo. Monopol Spirytusowy.

W tych warunkach, gdy istniejącym zakładom ogranicza się produkcję i gdy dzięki temu wiele gorzelnii stoi w kraju nieczynnych — finansowe instytucje państwowe mobil-

Ważne dla jadących do Gdańska

Nie zapominać o dowodach osobistych

Z uwagi na wzmógłony letni ruch turystyczny przypomina się wszystkim obywatelom polskim wyjeżdżającym do Gdańska, że wskutek zarządzeń władz polskich wyjazd na ten obszar jak również przyjazd z tego obszaru na terytorjum państwa polskiego — dozwolony jest zgodnie z przepisami umowy warszawskiej z dnia 24.10.1921 (Dz. U. R. P. Nr. 16 z 1922 r.) tylko na podstawie:

a) ważnych paszportów zagranicznych i legitymacji urzędowych (urzędników państwowych i zawodowych wojskowych);

b) dowodów osobistych z klauzulą stwierdzającą obywatelstwo pol-

skie, wydawanych przez władze krajowe na podstawie rozporządzenia Min. Spr. Wewn. z dnia 29.9.1928 r. oraz analogicznych dowodów wydawanych obywatelom polskim, zamieszkałym stale na terenie w. m. Gdańska, przez Komisarjat Generalny R. P. w Gdańsku.

Równocześnie wyjaśnia się, że legitymacje służbowe żon urzędników państwowych i żon osób wojskowych nie wystarczają na przekroczenie granicy polsko - gdańskiej, a osoby te winny posiadać ważny co do terminu paszport zagraniczny lub dowód osobisty wymieniony pod l. b.

Nowe dźwigi w Gdyni

Z serji 11 sztuk dźwigów wykonanych w roku bież., ostatnie dwa dźwigi półportalowe o nośności 2 ton ustawione zostały na nabrzeżu Stanów Zjednoczonych. Dn. 22 b. m. ustawiony został na nabrzeżu rumińskim nowy dźwig półportalowy

o nośności 3 ton.

Oprócz powyższych dźwigów od-dane zostały również do eksploatacji 3 dźwigi półportalowe na nabrzeżu czechosłowackim, przy którym może odbywać się teraz normalny przeładunek.

Kuźnica na Helu

będzie zelektryfikowana

Wielki ośrodek rybactwa i kąpielisko nadmorskie Kuźnica na Helu, dzięki zabiegom zarządu gminy Hel zostanie zelektryzowany. Prąd wysokiego napięcia dostarczać będzie Hel.

Obecnie ukończone zostały prace

nad założeniem instalacji wewnętrznych w domach w Kuźnicy.

Budowa trasy rozpocznie się w najbliższym czasie i wykoną ją Pomorska Elektrownia Krajowa „Gródek“, dostarczająca obecnie prąd do Władysławowa i Rozewia.

Pierwsza na świecie wystawa wielorybów

W Oslo zorganizowana będzie wielka wystawa przemysłowa, która obejmie również pokaz wielorybów. Będzie to pierwsza tego rodzaju wystawa na świecie.

Oryginalny pokaz zilustruje historję połowów wielorybicznych.

przyczem sporządzone zostaną mapy przedstawiające najważniejsze teryny połowów, i t. p. Na wystawie znajdą się również ciekawe okazy wielorybów, m. in. 9-letni okaz o wadze 77 ton.

Do Pińska — na „Dni Polesia“

W połowie sierpnia rozpoczyna się w Pińsku „Dni Polesia“, połączone z tradycyjnym i niezmiernie charakterystycznym ze względu na swój koloryt, Jarmarkiem Poleskim.

Ze względu na coraz większe zainteresowanie naszego społeczeństwa ziemiami wschodnimi, a szczególnie Polesiem, Liga Popierania Turystyki i okazji Dni Polesia, organizuje zjazd turystyczny do Pińska.

Karty uczestnictwa L. T. upoważniać będą w terminie od 12 sierpnia do 6 września do 66 proc. zniżki kolejowej.

W Pińsku zawiązał się specjalny komitet, mający czuwać nad zakwas terowaniem i przyjęciem licznych turystów, którzy niewątpliwie zechcą skorzystać z nadarzającej się sposobności i zwiedzić malownicze ziemie Polesia.

1.382 samolotów komunikacyjnych na świecie

Jak wynika z danych brytyjskiego ministerstwa lotnictwa, na całym świecie znajduje się w użyciu 1.382 samolotów komunikacyjnych. Pierwsze miejsce zajmuje W. Brytania, dysponująca 444 aeroplanami na drugim miejscu Stany Zjednoczone A. P., które posiadają 311 samolotów pasażerskich. Z krajów kontynentalnych na czołowym miejscu znajduje się Francja z liczbą 172 aparatów komunikacyjnych, dalej Niemcy — 151, Italia — 108, Holandia — 46 samolotów.

Najdokładniejsze czasomierze

Na tegorocznych międzynarodowych próbach chronometrów w Teddington (Anglii) przedstawiono do kontroli 505 czasomierzy.

Największą dokładność wykazały szwajcarskiej zegarki osiągając na 100 teoretycznych punktów pełnej dokładności aż 97,3. W ciągu 24 godzin wykazały szwajcarskiej zegarki minimalne odchylenia, wyrażające się w kilku setnych części sekundy. Pierwszych dwadzieścia miejsc kontroli zajęły zegarki szwajcarskie.

LECNICA D-RA MED. Marceliego Dobrzyńskiego NOWY ŚWIAT 62. Od 8-ej r. do 8-ej w. Weneryczne. Płciowe. Skórne, Rentgen.

Kształcenie fachowców budowlanych

Naukowy Instytut Rzemieślniczy imienia Marszałka J. Piłsudskiego w związku z nowymi rozporządzeniami, dotyczącymi budownictwa, uważa za konieczne przygotowanie odpowiednich sił fachowych, których brak jest dla wykonawstwa konstrukcji żelbetonowych.

W tym celu Instytut zorganizował następujący kursy, które rozpoczną się dnia 1-go sierpnia r. b.: 1) kurs dla dyplomowanych mistrzów mularskich i ciesielskich; 2) kurs dla dyplomowanych czeladników mularskich i ciesielskich — podmistrzów; 3) kurs dla malarzy i cieśli.

Duch i bestja w jednej osobie

Fantastyczna postać Rasputina — szarej eminencji carskiej Rosji

Rasputin! Dziwne nazwisko, dziwne koleje życia i dziwna śmierć! Rasputin — to błyskawica nadciągającej burzy, to pierwszy pomruk olbrzymiej katastrofy dziejowej, w której przepadła monarchja, zniknęło imperjum Piotra Wielkiego, ba! nawet nazwa Rosji została wymazana z mapy świata.

Dwadzieścia lat minęło od tego bezprzykładnego w dziejach przewrotu; wiele złudzeń przysło przez ten czas, wiele błędów życie samo skorygowało, sporo rzekomych wielkości i „dętych“ bohaterów poszło w niwecz i w niesławną niepamięć. Rasputin pozostał po dziś dzień za gadką.

Różni różnie rozwiązują ją usiłują. Najprościej zabiera się do tego „literatura kuchennych schodów“ łącznie z filmami tegoż pokroju: dla nich Rasputin był wcieleniem „sex-appealu“ i jako taki, pomimo nieokresania i wulgarności, posiadał wpływ nieodparty na kobiety, z czego sam przebiegle korzystał gwałtownie doczesnych uciech i w szerszym nierównie zakresie był wykorzystywany przez klikę spekulatorów, intrygantów i szpiegów, rządzących, za jego pośrednictwem, całą Rosją...

„Niesamowita“ siła

Jednakże, obok legend, plotek i wulgarnych a dowolnych anegdot o Rasputinie, istnieje obfita kolekcja źródeł historycznych, istnieją pamiętniki, świadectwa i listy osób, wpłatanych pośrednio czy bez pośrednio w przejmujący wir wydarzeń, których figurą centralną był Rasputin.

Znane są obecnie wszystkie szczegóły tragicznej śmierci Rasputina w pałacu książąt Jussupowych dn. 17 grudnia 1916 r. Pierwsza wersja, według opowieści Puryszkiewicza, jednego z najczynniejszych spiskowców, ukazała się w Paryżu, w dzienniku „L'Intransigeant“ za sprawą piszącego te słowa, którego Wł. Burcew, redaktor czasopiśma „Obszernie Diale“ użył w sprawie materiału.

Śmierć Rasputina była jakby uderzeniem w gong, zwiastującym początek wielkiego dramatu. Cały jej ponury przebieg, okoliczności i to złożyły się na jakiś rapso, godny Szekspira, Sofoklesa czy Słowackiego. Ale bardziej frapującym od śmierci było życie Rasputina, to życie, tak mocno przywarło do ciała, że ani trucizna, ani kule rewolweru nie mogły go wyrzucić, ku zdumieniu i przerażeniu spiskowców.

Czyżby Rasputin był istotnie obdarzony „niesamowitą“ siłą żywotną? Czyżby przypadek czy przeznaczenie — jak kto woli — zapaliły w nieokrzesanym ciele tego chłopca jakiś gorący znicz, jakiś płomień w fluid, właściwy tylko niepospolitym jednostkom? Tym jednostkom, o których człowiek wierzący powie, że są „wybrańcami Boga“, a sceptyk — że panują nad otoczeniem siłą woli czy potęgą rozumu... Ba! gdyby istniała współmierność pomiędzy taką postacią, jak Rasputin, a galerja prawdziwych tytanów ducha i myśli, którzy urabiali formy kultury i życia na Zachodzie! Ale Rasputin nie był ani poeta, ani prorokiem, ani mędrcem, ani politykiem, ani wodzem. Był to rosyjski Dr. Jekyll i Mr. Hyde, dobroczyńca i złoczyńca, istota, złożona z dwóch sprzecznych pierwiastków, fascynująca i potworna, duch i bestja, taumaturgia i opój, prymityw, świętości i rozpusty, Manes o tysiąc lat smózniony, Ormuzd i Aryman w jednej osobie, wyłoniony z bagien i mził syberyjskiej tundry.

Stały gość Willi Rode

Tak przynajmniej wnosić można z dokumentalnej powieści o „Ślepych królach“ (Les Rois Aveugles), napisanej przez J. Kessela i Hela-

ne Iswolską (córka b. rosyjskiego ministra spraw zagranicznych) na podstawie wspomnień osobistych Bieleckiego, szefa policji tajnej w Petersburgu, Puryszkiewicza, pani Wyrubow, b. ambasadora Francji Paleologa, generała Williamsa, szefa brytyjskiej misji wojskowej w Rosji, a przede wszystkim — korespondencji prywatnej ostatniego cesarza z ostatnią cesarową Rosji; Rasputina nie określa się tam inaczej, jak słowami „Nasz Przyjaciel“ przez duże N i duże P.

Postać Rasputina rysuje się w „Ślepych Królach“ jaskrawo i wypukle. Po raz pierwszy widzimy „starca“ gdy łapczywie zajada (bez użycia noży i widelców) i gęsto zapija w gabinecie „Willi Rode“, obcałowując żarłocznie jakieś dwie piękności z półświatka... „Grubemi palcami brał potrawy z talerza i ła dował do wielkiej paszczyki o spróchniałych zębach. Był to widok tak bestjałski, że obecni woleli nie patrzeć...“

„Wszedł starszy kelner, widocznie czemś poruszony i nachylił się nad „starca“.

— Grzegorz Efimyczu — rzekł — proszę was do telefonu.

— Idź do diabła!

— Z Carskiego Siola, Grzegorz Efimyczu!

— Do diabła!

— Do Jej Cesarskiej Mości! Rasputin zastanowił się chwilę i rozkazał:

— Idź, spytaj, o co chodzi.

Nikt nie przerwał milczenia, dopóki służący nie wrócił:

— Carewicz nie może zasnąć — wyjaśnił. — Ma silną gorączkę.

— Dobrze. Powiedz, że już idę.

Lecz Rasputin nie ruszył się z miejsca. Skupił się w sobie. Jego oczy, fosforyzujące z głębokich oczodolów, były utkwione w jeden punkt. Jego wargi były zacisnięte. Wszyscy czuli w tem nieruchomem ciele narastanie siły nieuchwytej. Wreszcie „starzec“ wstał i wyszedł ciężkimi krokami.

— Czy on mu da na sen przez telefon? — spytała bojaźliwie jedna z obecnych kobiet.

— Często tak bywa — mruknął sekretarz. Rudy olbrzym przeżegnał się szybko i ukradkiem.

Wnet usłyszano skrzyp butów na dywanie w korytarzu. Wchodząc, Rasputin mówił do siebie:

— Aljosza, maleńki, leż cichutko. Twoja gorączka ja zabiorę i więcej nie będzie jej miał. Przypomnij sobie bajkę o białym syberyjskim lisie i śpij. Śpij, maleńki!

Pogromca W. Księcia Mikołaja

„Starzec“ dopił drugą butelkę wi-

na i podczas, gdy otwierano trzecią, oznajmił:

— Bóg spełnia to, czego ja pragnę.

— Bóg spełnia twoją wolę! — wykrzyknął biskup z entuzjazmem — opowiedz, jak urządziłeś W. Księcia Mikołaja!

Rasputin roześmiał się krótko i mściwie. Z widoczną satysfakcją jął opowiadać:

— Mikołajek myślał, że jako wódz naczelny może sobie na wszystko pozwolić. Często prosiłem go o różne rzeczy. Nie dla siebie — dla innych. Ja sam nie mam żadnych potrzeb. Bóg stworzył mnie chłopcem, więc chłopcem pozostanę. Ale raz Mikołajek przysłał mi taki telegram: „Jeśli będziesz mnie nudził, to zesłę cię na Sybir“. Czekę go odwiedzić w kwatrze, a on na to: „Jeśli ośmielisz się przyjechać, będziesz wisiał!“

— Czekaj bratku, pomyślałem dostaniesz po łbie. Dzwonię do cesarza: „Mam z tobą do pomówienia“ — mówię. Przybywam, całujemy się z dubeltówki. — Duch — powiadam — oświecił mnie. Za trzy dni przyjdzie depeza od Mikołajka. Że, niby, chleba dla wojska zabrakło. Ale to nieprawda. Chleba jest dosyć, tylko Mikołajek chce zrobić tumult, Ciebie przepędzić i za-

siąść na tronie. No i co powiecie! Na trzeci dzień cesarz dostał depezę i przepędził Mikołajka!...

Przyjaciel kobiet, postrach ministrów

Po nocy, spędzonej na pijatyce, tańcząc i rozpuście, Rasputin wracając rano do mieszkania na ulicy Grochowej 64, błąd, ze sklejonymi od potu włosami na skroniach, wpadł w tłum kornych wielbicieli i interesantów. Dwaj oficerowie gwardji, wystąpili naprzód. Rasputin krzyknął na nich grubiańsko:

— Bardzo wam pilno, panowie wojskowi? Nic z tego! Naprzód bładacy!

Zwracając się do wieśniaczki z chorem dzieckiem, rzekł bardzo łagodnie:

— Pokaż - no mi twego malca. Babina zbliżyła się ufnie. Chora maleństwo drżało, z ledwością podnosząc główkę na cienkiej szyjce.

— Puść go! — rozkazał Rasputin, poczem stanął za dzieckiem, położył mu dłoń na głowie i utkwivszy oczy w mizernym karczku, szeptał coś niewyraźnie. Nagle „starzec“ zamilkł i popchnął malca brutalnie:

— Idź stąd! — krzyknął.

Dziecko przestało drgać, blade jego policzki zarumieniły się.

— Uzdrowił jej! Uratował! — powiła szmer podziwu.

Rasputin wmieszał się w tłum swoich gości.

— Ty rzekł do staruszki - żebraczki — chcesz mego błogosławieństwa. Masz!

I podał jej dłoń, do której stare spieczona usta kornie przylgnęły.

— Ty — rzucił w stronę pani w żalobie — straciłaś jednego syna na froncie i chcesz, by drugi wrócił z wojny. Podaj prośbę. Dość wojny na twoim froncie...

Spostrzegłszy znaną artystkę, przetrzącając ciekawie, odezwał się bez wahania:

— A ty chcesz poznać smak moich ust. Masz!

I wpił się w jej wargi pocałunkiem ciężkim, jak pieczęć żelazna.

Poznając grubego jegomościa s teką, krzyknął zdaleka:

— Czego tu jeszcze chcesz?

— Grzegorz Efimyczu — wybrał kal grubas — chce z panem pomóc w osobności.

— Nie, tutaj, przy wszystkich! O co chodzi?

— W ministerstwie wojny nie przyjęto mnie, pomimo pańskiej rekomendacji.

Brwi Rasputina ściągnęły się, oczy przybrały zły wyraz.

— Zegnę ich w barani róg! — warknął „starzec“. — Masz obłewek?

Grubas dobył papieru i ołówka. Rasputin pokrył arkusz wielkimi mozołnem pismem, recytując głośno każde słowo:

„Hej, ty, ministrze, słuchaj, co ci powiem! Przesłałem ci przyjaciela. Zbył go niczem. Radzę nie robić mi kawałów. Bądź posłuszny, a nie pożałujesz tego. W przeciwnym razie, skreślisz sobie kark. Powiem dwa słowa komuś, kto mnie kocha i wylecisz jak kamień z procy. Rasputin“.

Tak wygląda postać, charakter i działalność demonicznego „starca“ w trzecim roku wojny, według autentycznych świadectw, cytowanych w książce „Les Rois aveugles“. Dziwna, niezrozumiała mieszanka religijnego mistycyzmu, taumaturgji, hipnozy, szarlatanstwa, korupcji i pospolitej rozpusty. Chyba jeden Dostojewski, gdyby dożył tej chwili, mógłby wyjaśnić nie takiego zjawiska, jak Rasputin, w historii narodu rosyjskiego.

L. B.

„Zbyt liczna rodzina“

André Birabeau — TEATR KAMERALNY

Teatr Kameralny zyskał w tej „Zbyt licznej rodzinie“ sztukę naprawdę interesującą, która powinna zyskać rzetelne powodzenie. Pochodzi ta komedia z kraju, w którym sztuka rozmawiania, owa słynna „causerie“ francuska, kwitnie i rozwija się wspaniale, w którym ludzie od dzieciństwa uczą się prowadzić interesujące konwersacje i także od dzieciństwa przyuczają się do wielkiej sztuki inteligentnego słuchania i choćby pośredniego brania udziału w dobrze, dowcipnie i błyskotliwie prowadzonej rozmowie. Z Francji też i przede wszystkim z Francji pochodzą sztuki teatralne, których pionem jest znakomicie postawiony i prowadzony dialog, opłatający się czasami na akcji nikłej i jakby podrzędnej — tak właśnie, jak ta „Zbyt liczna rodzina“, w której nie dzieje się właściwie nic, albo bardzo mało — a która mimo to jest ciekawa i interesująca od początku do końca.

„Zbyt liczna rodzina“ jest zresztą nawskroś francuska nie tylko dla tego błyskotliwego, iście galijskiego dialogu, który ją wypełnia aż po brzegi. Wyrasta ona — jak tyle sztuk francuskich — z podłoża trosk populacyjnych Francji. Bohaterem tej sztuki jest jeden jedyny mizerny chłopczyca, o którego wiedzie bój aż cztery osoby: trzy żony jego ojca, które wszystkie były dla niego najczulszymi matkami, i jego prawdziwy ojciec. Jakże daleko odbiegłszy od czasów Kopciuszka, kiedy zła macocha dręczyła biedną pasierbicę! Dzisiejsze macochy mają tylko jedną troskę: chcą być dobrymi, jak najlepszymi matkami, zdobyć serce dziecka powierzzonego im opiece, zastąpić mu matkę i przy tem sztucznie ciepłe nieswojego, jakby pożyczonego macierzyństwa ogrzać własne stęsknione uczucia serca kobiet samotnych, nie mogących się wyżyć w ogniu macierzyństwa prawdziwego. Rzeczywistość lubi czasami tak wywracać na nice dawne wątki baśniowe, snute widocznie wtedy, kiedy ludzie mieli jeszcze dużo, dużo dzieci i kiedy problem demograficzny w jego dzisiejszej

szaj groźnej postaci jeszcze nie istniał.

Komedja Birabeau jest przytem wszystkim zrobiona inteligentnie i pomysłowo. Z wrodzonym Francuzom zamiłowaniem do symetrii i ład u buduje ją Birabeau na motywach powracających, umyślnie się powtarzających, osiagając w ten sposób efekty niespodziewane i nowe. Konfrontacja owego młodego chłopca, niedoszłego samobójcy, najpierw z jego trzema „matkami“ a potem z jedynym dojrzałym mężczyzną, ojcem — daje autorowi pole do bardzo inteligentnych chwytów psychologicznych; scena spowiedzi młodego chłopca, który każdej „matce“ mówi co innego, odsłaniając mimo to każdej tylko najszerszą i najistotniejszą... prawdę — jest doskonała w swej subtelnej analizie. Także i ostateczny odwrót chłopca od „matki“ do ojca i odnalezienie się niespodziewane dwóch dorosłych mężczyzn pomyślane jest sprytnie i wnikliwie. Gdyby jeszcze udało się przeprowadzić pewne skróty, zwłaszcza w akcie pierwszym, przedewszystkiem zaś w zupełnie zbędnych dłużyznach aktu IV — byłaby to komedja świeża i ożywcza, której

tak nam bardzo brak w obecnym sezonie.

Komedja Birabeau wystawiona została w Teatrze Kameralnym w reżyserji Krystyny Severinówny. Młodej reżyserce należą się szczere słowa uznania. Zebrawszy materiał aktorski dość surowy — umiała stopić go w całość dobrze szarmonizowaną i stonowaną, w której — poza paroma potknięciami — nie ma nic rażącego. Niektóre sceny wyszły zresztą wręcz znakomicie. W powodzi naszych młodych reżyserów to osiągnięcie wybija się niezawodnie na plan pierwszy. Główny bohater sztuki Blichewicz miał momenty bardzo szczęśliwe, całość zaś roli zdradza już dużą kulturę aktorską. Marja Miedzińska, zwłaszcza w akcie pierwszym, przekonała widownię, że ma dar wzruszania widzów. Relewicz-Ziemińska była bardzo rezolutną drugą matką. Wł. Ziemińskiemu można było wierzyć, kiedy mówił o swych tajonych uczuciach dla syna, Irena Oberska, Michalina Zamiłło i Gliński dali bardzo dobre epizody.

Szkoda, że przekład Marji Srokowskiej bardzo jest niedobry.

A. Chor.

Pomnik na pamiątkę... deszczu

po 91 latach posuchy

W małej chilijskiej miejscowości Pirados, został przed niedawnym czasem wzniesiony pomnik w kształcie kropli deszczu, wykonany z glazu granitowego.

Na cokole pomnika umieszczono tablicę z następującym napisem: „Dnia 25 grudnia 1936 roku spadł poraz pierwszy na tem miejscu od

91 lat — deszcz“.

Miejscowość Pirados należy do najbardziej ubogich w opady atmosferyczne na całej kuli ziemskiej. Nic więc dziwnego, że w taki sposób tamtejsi mieszkańcy uwiecznili wydarzenie z dnia 25 grudnia 1936 roku.

Partacka robota w fabrykach sowleckich

Moskiewska „Prawda“ narzeka, że tulska fabryka budowy maszyn im. Batiszczewa, daje bardzo niski gatunek łańcuchów dla motocykli. Łańcuchy te winny starczyć na pięć do sześciu tysięcy kilometrów, a psują się już po przejeździe pierw-

szych dwustu — trzystu kilometrów.

„Prawda“ zapomniała przytem dodać obowiązujące frazesy o „wrogach ludu“. Może i do tej „Prawdy“ jaki wróg ludu się zakradł...

W Po...
pokow...
pozost...
W ca...
przelotn...
brunków...
Teatr V...
Teatr N...
Teatr P...
Teatr L...
Teatr 2...
Teatr 3...
Teatr 4...
Teatr 5...
Teatr 6...
Teatr 7...
Teatr 8...
Teatr 9...
Teatr 10...
Teatr 11...
Teatr 12...
Teatr 13...
Teatr 14...
Teatr 15...
Teatr 16...
Teatr 17...
Teatr 18...
Teatr 19...
Teatr 20...
Teatr 21...
Teatr 22...
Teatr 23...
Teatr 24...
Teatr 25...
Teatr 26...
Teatr 27...
Teatr 28...
Teatr 29...
Teatr 30...
Teatr 31...
Teatr 32...
Teatr 33...
Teatr 34...
Teatr 35...
Teatr 36...
Teatr 37...
Teatr 38...
Teatr 39...
Teatr 40...
Teatr 41...
Teatr 42...
Teatr 43...
Teatr 44...
Teatr 45...
Teatr 46...
Teatr 47...
Teatr 48...
Teatr 49...
Teatr 50...
Teatr 51...
Teatr 52...
Teatr 53...
Teatr 54...
Teatr 55...
Teatr 56...
Teatr 57...
Teatr 58...
Teatr 59...
Teatr 60...
Teatr 61...
Teatr 62...
Teatr 63...
Teatr 64...
Teatr 65...
Teatr 66...
Teatr 67...
Teatr 68...
Teatr 69...
Teatr 70...
Teatr 71...
Teatr 72...
Teatr 73...
Teatr 74...
Teatr 75...
Teatr 76...
Teatr 77...
Teatr 78...
Teatr 79...
Teatr 80...
Teatr 81...
Teatr 82...
Teatr 83...
Teatr 84...
Teatr 85...
Teatr 86...
Teatr 87...
Teatr 88...
Teatr 89...
Teatr 90...
Teatr 91...
Teatr 92...
Teatr 93...
Teatr 94...
Teatr 95...
Teatr 96...
Teatr 97...
Teatr 98...
Teatr 99...
Teatr 100...

POGODA NA DZIS

W Polsce południowo - zachodniej i południowej zachmurzenie umiarkowane, pozostałym obszarze przeważnie duży. W całym kraju skłonność do burz przelotnych deszczów. Słabe wiatry z prędkości zmiennych.

W teatrach

Teatr Wielki: Nieczynny.
Teatr Narodowy: „Zielony frak”.
Teatr Polski: „Cyganeria paryska”.
Teatr Letni: „On i jego sobowtór”.
Teatr 2 przedstawienia o 4-ej i o 8 wiecz.
Teatr Mały: Nieczynny.
Teatr Nowy: „Kochanek — to ja”.
Teatr Ateneum: Nieczynny.
Teatr Młodej: „Na fali eteru”.
Teatr 2 przedstawienia o 4-ej i o 8 wiecz.
Teatr Kameralny: „Zbyt liczna rodzina”.
Instytut Reduty: nieczynny.
Teatr Wielka Rewja: nieczynny.
Cyrulik Warszawski: „Romans z uśmiechem skarbowym”.
Teatr 8.15: „Kryśka Leśniczanka”.
Mała - Gwi Pro Quo (Cukiernia) Smiańska, ul. Mazowiecka 12): Nieczynny.
Dolina Szwajcarska: Ogród czynny co dzień o 11-ej rano do 23.30. Dziś i ciennie o godz. 21-ej występy zespołu lokalnego. Te cztery. Codziennie od godziny 13-ej orkiestra Lewandowskiego.

FORMACJE O FILMACH DOZWOL DLA MŁODZIEŻY: Tel. 7-11-25.

W kinach

Adria: „Hotel Hollywood”.
Atlantyk: „Wyspa skazańców”.
Baltyk: „Wieża miłości”.
Cytadela (Marszałk 125): „Wrzosa”.
Casino: „Piętnastolatka”.
Colosseum: „Zaginiona dzungla”.
Czary: „Droga w nieznaną” i dodatki.
Elite: „Książętko” i „Władcyzi puszki”.
Europa: „Ludzie Wisły”.
Filharmonia: „Szczęśliwie się skończy”.
Hollywood: Nieczynny.
Heliok: „Dla ciebie Marjo” i „Woda w tonoskorych”.
Imperial: „Strzał w noc”.
Italia: „Co mój mąż robi w noc”.
Kino parafii św. Andrzeja: nieczynny.
Majestic: „Dwaj mężowie pani Vicky”.
Mewa: „Lekarz pięknych kobiet” i „Szalony porucznik”.
Miejski: „Pietro wyżej”.
Nowa Tombola: „Eskapada” i „Król tańca”.
Palladium: „Nawrócony grzesznik”.
Paris: „Lot stracony”.
Petit Trianon: „Historja jednej nocy” i „Robert i Bertrand”.
Raj: „Dama kamelajowa” i dodatki.
Rialto: „Ludzie Wisły”.
Roma: „Chłopcy z Tyrolu”.
Sokol: „Sonata Kreutzerowska”.
Sorrento: „Jej pierwsza miłość” i „Błękitna parada”.
Studio: „Indyjski grobowiec”.
Słonek: „Ludzie z zaułka”.
Stylowy: „Patrol na pustyni”.
Wiatrowid: nieczynny.
Wit: „Wierna rzeka”.
Wit: „Zaginione miasto”.
Wieloch: „Kapryśna ekspedjentka”.
Victoria: „W cieniu Krzyża”.
Wanda: „Moja panna mama”.

Proszek od BÓLU GŁOWY
DLA DOROSŁYCH I DLA DZIECI
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE I KATARZE
1035

Głoszenia drobne
Wielki kolosalny wybór! Przepiękne komplety, oraz pojedyncze sztuki. Odpowiedzialnym. Długoterminowy dykt. Bez zaliczek. Hurtowy Magazyn „Wiktor”. Marszałkowska 92, tel. od 1870 r. 109

Administrator tożny, zastępca plenipotentia, jako działacz administracji rolnej, leśnej, gospodarskiej. Znajomość prawa, ustawa rachunkowości, podatków, konkurencyjny. Łaskawe zgłoszenia do 23. Kurjer Polski, Jerozolimski 818

Samochodowe drożki bagażowe na zamówienia wysyła Centralna stacja. Elekcyjna 6. tel. 23-05

**Grzeszolska contra „Torpeda”
Proces 22 sierpnia**

Wdowa po bohaterze głośnego procesu, Pelagja Grzeszolska, wytoczyła skargę sądową redaktorowi odpowiedzialnemu i wydawcom sosenowieckiego pisma „Torpeda”.
Po samobójstwie Grzeszolskiego, w piśmie tem rozpoczęto druk powieści p. t. „Tal”. Bohaterem tej

powieści był zmarły Paweł Grzeszolski i jego żona Pelagja.
Termin rozprawy był już raz wyznaczony, ale w przededniu procesu zmarł sędzia, prowadzący sprawę. Obecnie wyznaczony został drugi termin na dzień 22 sierpnia b. r. w Katowicach.

**Autobus bez szofera
stacząc się z pochyłości zabił starca**

Przed jedną z restauracji w Radomiu zatrzymał się autobus jednej z tamtejszych firm. Szofer autobusu wszedł do restauracji, pozostawiając w samochodzie głuchoniemego chłopca.
W pewnej chwili, chłopak poczęł manipulować przy kierownicy i zwinął hamulec. Samochód zaczął staczać się z pochyłości. W tym momencie przez jezdnię przechodził 63-letni Franciszek Knapik, mieszkający w Pabjanicach. Mając przytępiony

sluch, nie słyszał sunącego cicho autobusu, który wpadł na Knapika, zabijając go na miejscu. Autobus przejechał jeszcze z 20 metrów, po czym wpadł na przydrożny dom, druzgocąc część ściany.
Zebrany po wypadku tłum usiłował zlinicować szofera i chłopaka. Przybyła policja zapobiegła samosądowi.
Szofer i jego pomocnik zostali aresztowani.

**Katastrofa Kolejowa
1 osoba zabita, 2 ranne**

Na stacji kolejowej Jaszuny, pociąg towarowy idący z Lidy do Wilna najechał na stojący na torze pusty pociąg towarowy.

Skutkiem zderzenia 9 wagonów i lokomotywa uległy rozbięciu. *Konduktor został zabity, dwie osoby z obstrugi — ciężko ranne.*

**Brak garaży na półwyspie Helskim
utrapieniem automobilistów z całej Polski**

Dzięki budowie prowizorycznej drogi przez półwysp Helski z Władysławowa do Juraty jest możliwość dotarcia samochodów i motocykli do wszystkich kąpielisk półwyspu Helskiego. Miejscowości te jednak na ruch automobilowy, który w b. r. jest obfitym, nie są przygotowane i nie posiadają żadnych garaży. Samochody muszą być pozostawiane pod gołym niebem przy zabudowaniach rybackich, co

fatalnie odbija się na stanie wozów, zwłaszcza w czasie upalnych lub deszczowych dni.
Zarząd gminy Hel projektuje budowę w Jastarni wielkich garaży, które po sezonie mogłyby stanowić magazyny rybne, sprzętu rybackiego, lub coś w tym rodzaju. Plany w tym kierunku są już przygotowane. Budowa tego rodzaju garaży byłaby najprostszym rozwiązaniem tej palącej kwestji.

**Na upał rada jedyna —
Za dwudziestkę lody PINGWINA**

Ze świata muzyki

Rimskij - Korsakow

Przed kilku tygodniami, dokładnie mówiąc, 21 czerwca, minęło lat trzydzieści od śmierci jednego z najwybitniejszych kompozytorów ostatniej ćwierci ubiegłego stulecia w ogóle, a rosyjskich w szczególności: Mikołaja Rimskiego-Korsakowa. Urodzony w 1844 r., wbrew wrodzonym zdolnościom i wcześniej się objawiającemu zamiłowaniu do muzyki, został oficerem marynarki i tylko ubocznie uczył się gry na fortepianie i wiolonczeli. Podczas swej pierwszej podróży na szkolnym zagłowiec skomponował jedną symfonię, swoje op. 1, a zarazem pierwszą w ogóle rosyjską symfonię. Po powrocie do Petersburga zetknął się z Bałakirewem i jego przyjaciółmi, Cezarem Cui i Modestem Mussorgskim, pod których wpływem coraz poważniej zaczyna pracować nad muzyką. W 1873 r. występuje ze służby czynnej i otrzymuje nominację na inspektora orkiestr floty rosyjskiej, a jedno cześnie wyklada naukę instrumentacji i kompozycji w petersburskim Konserwatorium, na którym to stanowisku wytrwał aż do śmierci.

zabrał się do gruntownej nauki teorii muzyki. Jemu też głównie zawdzięczać należy, że Europa poznała bliżej muzykę rosyjską. Już bowiem w 1889 r., podczas wystawy paryskiej, stał na czele przywiezionej z Petersburga orkiestry symfonicznej i daje koncert, którego program składa się wyłącznie z dzieł kompozytorów rosyjskich: Glazunowa, Bałakirewa, Cui, Dargomyżskiego i jego samego. Po usłyszeniu na tym koncercie po raz pierwszy w Paryżu wykonanego poematu symfonicznego „Antar” Rimskiego, kompozytor francuski Alfred Bruneau pisał: „Tylko tonami można wyrazić nieskończony ciąg myśli, który nas do czynów zagrzewa i ku śmierci wiedzie. Rimskij umiał znaleźć wymowny, przekonujący, nowy i śmiały język, w którym wyraża wszystkie te najgłębsze odruchy serca”.
Formą, w której twórczość Rimskiego najlepiej się chyba wypowiada, był poemat symfoniczny w typie kompozycji Berlioza i Liszta. Obok „Antara” zjednał mu sławę „Sadko”, „Fantazja serbska”, „Capriccio spagnol”, ale przedewszystkiem popularna dziś „Szeherazada”. Niemniej wybitne są również jego opery i balety, których jest nie mniej, niż 14. Najbardziej z nich znane są „Mozart i Salieri”, „Sadko”, „Carska narzeczona” i „Baśń o czarze Sałtanie”, ale muzycznie najciekawsze są z pewnością jego dwa ostatnie dzieła sceniczne: „Legenda o niewdzielnym mieście Kiteju i

**Główny inspektor pracy
oskarżony o zniesławienie**

Do XII oddziału sądu grodzkiego w Warszawie wpłynął akt oskarżenia przeciwko głównemu inspektorowi pracy przy Min. Opieki Społecznej, Marjanowi Klottowi.

Skargę wniósł zawieszony w urzędowaniu b. inspektor pracy w Kielcach, inż. Konopczyński. Twierdzi on, iż inspektor Klott zniesławiał go w liście do Ministerstwa O. S. i przed komisją dyscyplinarną, zarzucając mu m. in., iż działał na szkodę pracowników, obniżał im uposażenie i wpływał na przedłużenie czasu pracy robotników.

Jako świadkowie powołani zostali: min. Kościakowski i działacze robotniczy, jak Kwapiński, Zygmunt Żuławski, Antoni Chyp i Zaborowski. Proces znajdzie się na wokedzie w połowie sierpnia b. r.

Kurjer radjowy

**PONAD 1000 OSÓB W JEDNYM MIE-
SIACU ZWIEDZA ROZGŁOSIŃE POZ-
NAŃSKĄ POLSKIEGO RADJA**

Wielkie znaczenie dla popularyzacji radja wśród najszerszych warstw ludności, a zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej, mają wycieczki, które zwiędzają studja i urzędzenia techniczne rozgłośni Polskiego Radja. Dzięki tym wycieczkom słuchacze zaznajamiają się z techniką nadawania audycji i warunkami pracy w studjach radjowych. Ostatnio w związku z zakończeniem roku szkolnego dało się zauważyć wzmożenie ruchu wycieczkowego w rozgłośniach Polskiego Radja.

Ostatnio Rozgłośnię Poznańską P. R. zwiędzało miesiecznie około 1000 osób, przeważnie młodzieży szkół powszechnych i średnich. Uczestnicy wycieczek poza oprowadzeniem ich po studjach, zaznajomieniem z działami mikrofonu, z nadawaniem słuchowisk itd. — wysłuchali referatów na temat radjofonizacji kraju, oraz otrzymali broszury propagandowe.

**SPOŁECZENSTWO POWIATU KONIN
radjofonizuje szkoły i świetlice**

W ubiegłym miesiącu odbyło się w Koninie organizacyjne posiedzenie Społecznego Komitetu Radjofonizacji Kraju, na którym obecni byli przedstawiciele władz, szkolnictwa i miejscowego społeczeństwa. Na zebraniu wybrano Komitet, złożony z 8 osób, który opracował plan działania na najbliższą przyszłość, zamierzając przedewszystkiem radjofonizować wszystkie szkoły i świetlice, istniejące na terenie powiatu.

Radjo

NIEDZIELA, 24 lipca

7.15 „Już od rana rozspiewana”. 7.20 Orkiestra dęta pracowników Tramwajów i Autobusów Miejskich pod dyr. Leona Cymmermana. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Regionalna transmisja z Krzemienia. 11.45 Przegląd kulturalny. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek muzyczny z Wilna. 13.00 Szkic literacki. 13.15 Pani przy kierownicy — pogadanka. 13.20 Muzyka obiadowa z Poznania. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Oryginalny Teatr Wyobraźni. 17.10 Recital fortepianowy Izzy Ostoja. 17.40 Tygodnik dźwiękowy. 18.10 Podwieczorek przy mikrofonie. 20.00 Program na jutro. 20.05 Koncert skrzypcowy. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Melomani” — wesoła audycja (z Katowic). 21.30 Transmisja fragmentu I mezozy pływackiego „Polska — Finlandja”. 22.10 Audycja ze Lwowa. 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny.

NIEDZIELA, 24 lipca
9.15 Regionalna transmisja z Krzemienia.
13.00 „Miłość w życiu Orzeszkowej” — szkic literacki.
16.30 „Węzeł” — słuchowisko Władysława Pracera.
17.10 Recital fortepianowy Izzy Ostoja.
18.10 Podwieczorek przy mikrofonie
21.30 Transm. z mezozy pływackiego
22.10 „Dina” — wodewil.

WARSZAWA II (Mokotów)
15.00 Muzyka lekka. 15.15 Feljton aktualny. 15.25 Płyty. 16.55 Program na jutro. 22.00 Koncert popularny z płyt. 23.05 Muzyka taneczna.

**PROGRAM AUDYCYJ POLSKICH
STACYJ KRÓTKOFALOWYCH**
SPW. Fala 22 m. 13.6 Mc.
SPD. Fala 26.01 m. 11.5 Mc.
(Czas środkowo-europejski)
24.00 Zapowiedź stacji i dziennik w języku polskim i angielskim. 0.15 Co słychać w sporcie polskim? 0.20 „Dla naszych najmłodszych”. 1.00 Chwilka dla dzieci. 1.20 „Dumki polskie i pieśni” w wykonaniu Tomasa Dąbrowskiego. 1.50 Gawęda ze słuchaczami w języku angielskim. 2.00 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu zespołu Pawła Rymasa. 2.50 Program na jutro.

PONIEDZIAŁEK, 25 lipca

WARSZAWA I (Raszyn)
6.15 „Kiedy rano wstają zorze”. 6.26 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 11.37 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.15 „Moje wakacje” — powieść Starożytna, która dla dzieci. 15.30 Skrzynka techniczna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert solistów. 16.45 Prowancja — kraj śpiewającego świerszcza — feljton. 17.00 Muzyka taneczna (płyty) 18.00 Pogadanka sportowa. 18.10 Lekkie utwory organowe. 18.30 Audycja Legi Akademickiej. 19.00 „Zołnierz w piosence” — piosenki. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Uśmiech Albionu” — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.04 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Transmisja koncertu kameralnego z Kopenhagi. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

PONIEDZIAŁEK, 25 lipca

16.00 Koncert solistów.
16.45 Prowancja — kraj śpiewającego świerszcza — feljton.
19.00 „Zołnierz w piosence”.
19.30 „Uśmiech Albionu” — koncert rozrywkowy.
22.00 Koncert kameralny z Kopenhagi.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty).
14.00 Pare informacyj. 14.05 Program na jutro. 14.10 Piosenki w różnych językach i narzeczach (płyty). 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Muzyka skandynantska. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Dyriguje Sergiusz Kuszewicki (płyty). 18.05 Recital śpiewaczy T. Luczaja. 18.25 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 22.00 „Autobiografizm w powieści” — szkic literacki. 22.15 Muzyka lekka i taneczna. 23.00 Utwory fortepianowe i transkrypcje Liszta (płyty).

**PROGRAM AUDYCYJ POLSKICH
STACYJ KRÓTKOFALOWYCH**

SPW. Fala 22 m. 13.6 Mc.
SPD. Fala 26.01 m. 11.5 Mc.
(Czas środkowo-europejski)
24.00 Zapowiedź stacji i Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.15 Pogadanka aktualna w języku angielskim. 0.20 Polskie melodie taneczne. 0.50 „W całej Polsce żniwa” — pogadanka. 1.00 „Pieśni o ziemi naszej”. 2.00 Polska Ka pella Ludowa.



Wielka huta nie tłućącego się szkła powstaje w C.O.P.-ie „Kara” Piotrkowska dała inicjatywę

Do Centralnego Okręgu Przemysłowego w Ziemi Sandomierskiej udaje się dyr. hut szkła „Hortensja” i „Kara” p. Reinhold Chrystman z delegacją przemysłu szklanego w Polsce.

Podczas pobytu w C.O.P.-ie sfinalizowane zostaną przygotowania do wybudowania wielkiej huty szkła pod firmą „MIKAVIT”, pierwszego tego rodzaju przedsiębiorstwa w Polsce, które produkować będzie szkło nie tłućące się kulochronne odporne na uderzenia i na-

Rzemiosło piotrkowskie w obronie swych praw

Staraniem Cechu Szewców i Zawodów Skórzanych w Piotrkowie powołana została do życia komisja lustracyjna, która rozpoczęła już swoją działalność na terenie Piotrkowa i powiatu. Prace tej komisji dały wprost zdumiewające wyniki, wskazujące jednocześnie na konieczność stałego trzymania ręki przez władze nadzorcze na pulsie życia rzemieślniczego. Bowierni cały szereg rzemieślników tej branży, a szczególnie żydzi, nie poczuwają się do obowiązku przestrzegania obowiązujących przepisów i stanowią przedmiot licznych zażądań z komisją. Komisja ta sporządziła już kilkadziesiąt protokołów, w czym 95 proc. — to żydzi.

W ostatnich dniach również cech fryzjerski podjął starania w kierunku unormowania warunków pracy, gdyż dotychczas zakłady fryzjerskie, mimo obowiązujących przepisów o poszanowaniu świąt i niedziel, czynne były w dni święte, stwarzając przez to niezdrową konkurencję.

Radiofonizacja uzdrowisk w Małopolsce

Akcja radiofonizacji uzdrowisk prowadzona jest w energicznym tempie na terenie całego kraju. Jak się dowiadujemy znane uzdrowisko Morszyn w województwie stanisławowskim instaluje w nowym gmachu Domu Uzdrojowego około 120 głośników w poszczególnych pokojach, dzięki czemu każdy kuracjusz będzie mógł dowolnie słuchać radia. Instalacja ta wykonana jest na wzór tego rodzaju urządzeń w sanatoriach zagranicznych.

Równocześnie w Zaleszczykach, uzdrowisku położonym w woj. tarnopolskim zainstalowano megafony do zbiorowego słuchania audycji radiowych.

GOS ODYNI poszukuje osoby na wyjazd, Piotrków, ul. Polna 3/5 u p. Kozłowskiej.

DOM jest do sprzedania tanio z powodu wyjazdu, dom drewniany, składający się z 16 ubikacji, ogrodu owocowego i wartywnego (około 1 morgi) Wiadomość Piotrków Tryb., ul. Piłsudskiego Nr. 114.

Czytajcie Dziennik Narod.

dające się dla celów w kolejniectwie, w samochodach itd. Dotychczas sprowadzamy te gatunki z Włoch i Francji. Opinia publiczna przyjęła fakt powstania tak potrzebnego przedsiębiorstwa z żywym zadowoleniem. Do spółki „MIKAVIT” należą trzy najpoważniejsze huty szkła szybowego w Polsce z hutą „Kara” na czele, co daje gwarancję wysokiego poziomu produkowanego szkła. Tereny pod budowę nowej huty, obejmujące kilkanaście hektarów zostały już niedaleko Sandomierza zakupione — i wkrótce rozpoczyna się prace około wznoszenia bloków fabrycznych i potrzebnych obiektów. W nowej hucie znajdzie pracę znaczny zastęp robotników pod fachowym kierownictwem specjalnie wyszkolonych w tej dziedzinie Polaków — inżynierów.

Z kroniki towarzyskiej

W kościele parafialnym św. Jacka (Po-Dominikańskim) pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panną Krysztyną Stankowską, córką sekretarki Gimn. Zrzeszenia, znanej działaczki społecznej, a p. Zdzisławem Gogolewskim, Kasjerem Elektrowni Piotrkowskiej.

Koleżanki i Koledzy złożyli Nowożeńcom szereg cennych upominków, a między innymi piękny album z podpisami. Do wieńca życzeń dołącza się również nasze wydawnictwo.

Urlopy

Prezes Towarzystwa Kredytowych Miejskich w Piotrkowie i Łodzi p. Marian Byczkowski wyjechał na kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy do Rabki.

Nowy starosta objął urządowanie

Nowomianowany starosta w Piotrkowie p. Sochacki dokonał lustracji Komendy Powiatowej, komisariatu i wydz. śledczego P. P., interesując się całokształtem prac a szczególnie warunkami lokalowymi.

Katastrofa samochodowa w Piotrkowie

W ub. piątek policyjny samochód, prowadzony przez Stanisława Ziębę, przy wymianiu furmanki na przedmieściu Bugaj wskutek śliskiej szosy zarzucił i uderzył w ślep przydrożny. Na skutek zderzenia 3 osoby znajdujące się w samochodzie doznały lekkich obrażeń ciała. Samochód uległ częściowemu uszkodzeniu.

Wyjeżdżając na urlop i na letnisko nie zapomnij zaabonować „Dziennik Narodowy”

który kosztuje z przesyłką pocztową tylko 3 zł miesięcznie.

Zakończenie roku szkolnego w podchorążówce

Na zakończenie roku szkolnego Szkoła Podchorążych Rezerwy w dniu 24 b.m. w Sulęjowie nad Pilicą urządza dancing w lokalu L. M. i K. Początek o godz. 17. Strój dowolny.

Dzieci najbiedniejszych zwiędziły Gdynie

Staraniem Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży w Piotrkowie zorganizowane zostały półkolonie letnie dla dzieci najbiedniejszych, które z powodu braku miejsca na koloniach letnich musiały poprzestać na korzystaniu z dobrodziejstw półkolonii, urządzonych w roku bieżącym na terenie lasu w oborskiego. Wzorem lat ubiegłych kierownictwo półkolonii i w tym roku wysłała niezamozną działkę do Gdyni celem zwiedzenia polskiego morza i jego wybrzeża. W tych dniach wyjechało z Piotrkowa 50 dzieci, korzystających z półkolonii, które po trzydniowym pobycie nad brzegami polskiego morza powróciły w dniu onegdajszym do Piotrkowa przywożąc ze sobą moc niezapomnianych wrażeń.

Komitet poczynił już odpowiednie starania o wystanie w następnym miesiącu większej liczby dzieci. Przewidywane jest wystanie do Gdyni w sierpniu 100 chłopców.

Należy tu podkreślić, że obecnie na półkoloniach letnich w lesie w oborskim przebywa 540 dziewczyn, które w sierpniu ustąpią miejsca chłopcom. W związku z przeniesieniem półkolonii z Placu Wyścigowego, gdzie znajdowały się gotowe pomieszczenia dla działki — Komitet musiał na terenie lasu w oborskiego wzniesć odpowiednie budynki na pomieszczenie kuchni i sali jadalnej kosztem z górą 3.000 zł.

BALSAMICZNA SOL DO NÓG

AGEPIN

usuwa ból, plecenie, nębzniecie nóg, zmiekcza ościłki, które do tej kapieli doja się usunąć nawet paznokciem. Przepis użyć na opakowaniu.

Piotrkowiacy zatrzymują się w Warszawie najchętniej tylko

w Hotelu „CENTRAL”

naprzeciw Dworca Gł., Aleje Jeruzolimskie 47. Telefon 99841. Pokoje od 4 zł. Najbardziej nowoczesne, wytworne urządzenia. Dla turystów, wycieczek, zjazdów ceny znacznie niższe.

Popierajcie L.O.P.P

Otwarcie Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem na terenie hut

W wyniku długotrwałych pertraktacji Zarządu Miejskiego z dyrekcją hut szklanych „Kara” i „Hortensja” w Piotrkowie ostatnio w dzielnicy hutniczej uruchomiona została stacja opieki nad matką i dzieckiem, która działalnością swoją obejmie około 700 matek-robotnic, pracujących na terenie tych zakładów przemysłowych. Obecnie zarejestrowanych jest już z górą 300 robotnic, które wraz z dziećmi korzystają z pomocy centralnej kuchni Miejskiej Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem przy ul. Tomickiego 3-5. Na skutek zawarcia umowy z Zarządem Miejskim dyrekcja hut zobowiązała się uiszczać opłaty w wysokości 12 zł miesięcznie za każde niemowlę do lat dwu oraz do ufundowania każdemu niemowlęciu wyprawki wartości 36 zł.

Uruchomienie w tej dzielnicy stacji opieki nad matką i dzieckiem w dużej mierze przyczyni się do podniesienia stanu higienicznego wśród matek pracujących.

GUM...?

BAYSAY

ULTRA-SILCO

Praktyki wakacyjne Gimnazjum kupieckiego

Dyrekcja Gimnazjum Kupieckiego w Piotrkowie zwróciła się do Zarządu Stow. Kupców Polskich z prośbą o umieszczenie na praktykach handlowych młodzieży 3-go kursu wspomnianej uczelni. Zarząd Stowarzyszenia, będąc obowiązany Dyrekcji Gimnazjum za przeprowadzenie kursów kupieckich w Stowarzyszeniu uważał sobie za obowiązek umieszczenie młodzieży tej uczelni na praktykach wakacyjnych w poważniejszych przedsiębiorstwach, w związku z czym uskutecznione zostały odpowiednie przydziały praktykantów poszczególnym firmom.

Ponieważ znaczna część młodzieży szkolnej wyjechała na kolonie względnie obozy letnie, przeto zaledwie kilku praktykantów kontynuuje praktyki w m-cu lipcu. Pozostali uczniowie zostaną skierowani na praktyki w m-cu sierpniu rb.

DZIENNIK RADIOWY

Tydzień radiowy rolnika
Od dnia 24 VII do dnia 30 VII 1938 roku

W niedzielę, dnia 24 lipca w porannej audycji dla wsi o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza”, o godzinie 9.00 inż. Stefan Chryczakowski wygłosi z Łodzi pogadankę p.t. „Łódź jako rynek zbytu dla artykułów rolnych”. Łódź ze względu na swój charakter przemysłowy i liczbę mieszkańców (największe miasto w Polsce po Warszawie) stwarza wielkie możliwości zbytu nieomal że dla wszystkich artykułów produkcji rolniczej. Dlatego ciekawe spostrzeżenia i uwagi in. Chryczakowskiego na ten temat niewątpliwie zainteresuują ogół producentów rolników.

ZAOSZCZĘDZISZ SOBIE TROSKI I KŁOPOTÓW, ZADAJĄC WYRAZNIĘ I PRZYJMĄC JEDYNIENIE ORIGINALNE „OZZA” GUM?

PATENT FRANC. NR. 790 504
PATENT AMER. NR. 1059 701

Popołudniowa audycja dla wsi rozpocznie się o godzinie 15.00 „Przełomem rynków produktów rolnych”. O godzinie 15.15 audycja dla młodzieży wiejskiej p. t. „Pomoc w nagłych wypadkach” w opracowaniu Tadeusza Kostekiego. Audycja ta zobrazuje wpływ na działalność i rozwój prac Koła Młodzieży Wiejskiej jednostki pełnej inicjatywy, która przeszła kurs Czerwonego Krzyża, rozumiejąc konieczność i znaczenie wdrażania zasad ratownictwa na wsi.

O godz. 15.45 Tadeusz Dąszewski wygłosi pogadankę p.t. „Jak zwiększyć wydajność naszych sadów”. O godz. 16.00 transmisja regionalna z Krzemienia.

W poniedziałek, dnia 25 VII o godzinie 21.00 z Wilna wygłoszona zostanie pogadanka p. t. „O wigierskiej wylęgarni ryb”, w której dr. Kazimierz Passowicz mówił będzie o najważniejszych metodach racjonalnej hodowli ryb, a która opierać się musi na odpowiednio do tego celu przygotowanych zakładach wylęgowych. Autor, przytaczając przykład tego rodzaju wzorowego zakładu, poświęci szereg ciekawych uwag Państwowej Wylęgarni Ryb Łososiowych nad jeziorem Wigry.

We wtorek, dnia 26 VII o godzinie 21.00 z Poznania nadany będzie „Przełom prasy rolniczej” w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej.

W związku z incydentem, jaki miał miejsce dnia 17 b.m. w „SIELANCE”, który był wynikiem nieporozumienia — i po wyjaśnieniu został zlikwidowany, oświadczam niniejszym, że bynajmniej nie miałem zamiaru obrazić pana Antoniego SZAPERTA; użyte przeze mnie nieodpowiednie słowa cofam i przeproszam Pana A. Szaperta, jak i jego otoczenie; jednocześnie składam 20 złotych na L.O.P.P. na ręce por. L. Niedźwiedzkiego.

STEFAN DZIEDZIC

Kogutek

PROSZEKI

ZASTOSOWANIE: GRYPA, PRZEZIĘBIENIE, BOLE GŁOWY, ZĘBÓW I T.P.

Zadziałajcie erginowych proszki na fab. „KOGUTEK” GASECKIEGO

Przebieg w opakowaniu higienicznym w TORBYKACH

POKOJ frontowy, duży, jasny, słoneczny, z oddzielnym wejściem z umeblovaniem lub bez, wszelkie wygody do wynajęcia od zaraz. Wiadomość: Aleja 3-go Maja Nr. 4/m. 2.